Dziś w numerze: W cieniu swastyki nad pięknym, modrym Dunajem

Orędownik

Egzemplarz pojedynczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 259 Wydanie Ł Rok 68 Piątek, dnia 11 listopada 1938

Żydzi zapłacą za zamach paryski

Prasa niemiecka zapowiada bezpardonową walkę z żydostwem w odpowiedzi za zbrodniczy zamach Żyda Grynszpana w paryskiej ambasadzie Rzeszy — śmiertelnie zraniony sekretarz ambasady von Rath zmarł



Von Rath

Berlin. (PAT). Prasa poświęca swe pierwsze strony oświetleniu tła i przebiegu zamachu paryskiego. Wszystkie bez wyjątku pisma zamieściły nad tymi opisami wielkie 4-łamowe nagłówki.

„Völkischer Beobachter" w artykule pt. „Przestępca przeciwko pokojowi Europy" po omówieniu działalności emigracji żydowskiej w Paryżu, zwróconej przeciwko Trzeciej Rzeszy, żąda ustalenia związku pomiędzy czynem Grynszpana a Ligą Żydowską, po czym zapowiada nowe zarządzenia, mające posunąć proces odżydzania niemieckiego życia gospodarczego, w którym element żydowski po dzień dzisiejszy odgrywa poważną rolę. Przypominając akcję podżegania do wojny w lecie rb. „Völkischer Beobachter" oświadcza, iż Rzesza zdaje sobie sprawę, że podżegaczami byli nie Francuzi, lecz Żydzi i że oni właśnie stają na drodze pojednania między narodami.

„Lokal-Anzeiger" wyraża przekonanie, że rząd francuski, pouczony ostatnim przykładem, przystąpi do zlikwidowania kliki emigrantów żydowskich, będących w gruncie rzeczy rozsadnikami bolszewizmu i zbrodni.

„12-Uhr-Blatt" zapowiada, że niemieccy narodowi socjaliści nie mają zwyczaju zadowalać się „pustymi protestami". Odpowiedź ich za zamach paryski spadnie na tysiące Żydów, którzy dotychczas korzystali z gościny na ziemi niemieckiej. Światowe żydostwo podjęło walkę „bez pardonu", będzie ją więc miało.

Organ Ministerstwa Propagandy „Angriff" przeprowadza paralelę pomiędzy czynem Grynszpana a zamachem na Gustloffa i obarcza odpowiedzialnością za obydwa czyny Żydów, zamieszkałych na terenie Niemiec. Dziennik zapowiada „jak najostrzejsze konsekwencje" wobec ludności żydowskiej jako odwet rządu Rzeszy za zamach na jego dyplomatę. Jako jedno z tego rodzaju zarządzeń ma nastąpić przyśpieszenie wydalania Żydów z Rzeszy.

Prasa cytuje z zadowoleniem głosy dzienników francuskich, żądających ukrócenia wybryków „jaczejek" emigracyjnych, działających na terenie Francji.

Cała prasa zgodnie zapowiada również, iż przeliczą się wszyscy ci, którzy mniemają, że zamach Grynszpana przeszkodzi zapoczątkowanej w Monachium poprawie stosunków francusko-niemieckich.

Kontrola cudzoziemców

Paryż. (ATE). Prasa paryska omawia obszernie zamach na sekretarza ambasady niemieckiej von Ratha. Większość dzienników domaga się zaostrzenia kontroli cudzoziemców. Organ radykalno-socjalny „Ere Nouvelle", który dotychczas był przeciwny ograniczeniu swobody ruchu cudzoziemców, obecnie również uważa to za potrzebne.

Kombatant dał krew do transfuzji

Paryż. (ATE). Dokonano transfuzji krwi sekretarzowi ambasady niemieckiej von Rathowi, który na skutek odniesionych ran był niezwykle osłabiony. Krew swą dla transfuzji ofiarował bezinteresownie pewien b. kombatant francuski, nazwiskiem Thomas, posiadający najwyższe odznaczenie bojowe. Stan rannego po transfuzji poprawił się.

Grynszpan będzie sądzony w Niemczech?

Paryż. (ATE). Dotychczas nie zostało wyjaśnione, przed jakim sądem stanie Grynszpan, ponieważ zamach został dokonany w ambasadzie niemieckiej, czyli na terytorium Rzeszy, wobec czego w myśl ustawodawstwa niemieckiego zamachowiec winien odpowiadać przed sądem Rzeszy.

V. Rath zmarł

Paryż. (PAT) O godz. 16 min. 30 zmarł w klinice z odniesionych wczoraj ran sekretarz ambasady niemieckiej w Paryżu von Rath.

Niemcy pragną od Francji i Anglii „tylko" kolonij

Kanclerz Hitler w przemówieniu w Monachium o stosunkach z Anglią i Francją oraz o pokoju

Berlin. (Tel. wł.). Z okazji rocznicy nieudałego zamachu z dnia 9 listopada 1923 przemawiał we wtorek — jak już donosiliśmy pokrótce — w Monachium kanclerz Hitler. Oświadczył on m. i.:

„Jeżeli świat zbroi się, naród niemiecki nie będzie samotnie kroczył z gałązką oliwną. Uczynimy wszystko, co jest konieczne do zapewnienia pokoju. Nie zamierzamy mieszać się do ustrojów wewnętrznych innych państw. Nie chcę, by zasady narodowego socjalizmu były rozwijane u innych."

Przechodząc następnie do omówienia stosunków pomiędzy Rzeszą a Anglią i Francją, Hitler oświadczył:

„Jesteśmy szczęśliwi, jeżeli we Francji i Anglii kierownicze osobistości są ożywione wolą współżycia w zgodzie z narodem niemieckim. Pozostaje nam tylko porozumieć się w sprawie kolonij, które zostały nam odebrane pod pretekstami, niezgodnymi z prawem. Poza tą sprawą Niemcy niczego nie pragną od Francji i Anglii. Chcemy jedynie utrzymywać z nimi stosunki handlowe, to znaczy sprzedawać i kupować w jednakowym stopniu."

Pod koniec kanclerz parokrotnie atakował Churchilla, Edena, Duff-Coopera i i. brytyjskich mężów stanu.

Dalsze echa „nieścisłości" przy wyborach w Końskich

List inż. J. Karpińskiego do J. Lamberta, przewodniczącego „Ozonu"

Końskie, 8. 11. Po wyborach kandydatów na posłów w Okręgowym Zgromadzeniu w Końskich, w których, jak wiadomo popełniono fałszerstwo, p. inżynier J. Karpiński, członek Rady powiatowej O. Z. N., zwrócił się listownie do prezesa tej organizacji dyr. Lamberta z prośbą o zwołanie Rady Powiatowej, w celu spowodowania wyraźnego odcięcia się „Ozonu" od praktyk fałszerskich i że „Ozon nie ma z tą metodą nic wspólnego.

Ponieważ upłynęły 3 tygodnie, a prośba p. inż. Karpińskiego nie została spełniona, p. dyr. Lambert Rady Powiatowej O. Z. N. nie zwołał, przeto w dniu 5 listopada rb. p. inż. Karpiński wysłał do p. dyr. Józefa Lamberta, przewodniczącego obwodu O. Z. N. list treści następującej:

„Końskie, 5 listopada 1938 r.

„JWielmożny Pan
Dyr. Józef Lambert
Przewodniczący obwodu O. Z. N.
w Końskich.

„Pismem z dnia 14 października rb. zwróciłem się do Pana Prezesa z prośbą o zareagowanie, w związku ze sfalszowaniem w dniu 13. X. 38 r. wyborów kandydatów na posłów na Zgromadzeniu Okręgowym, w kierunku wyraźnego odcięcia się Obozu Z. N. od praktyk fałszerskich.

Odpis tego pisma przesłałem pod adresem Szefa O. Z. N. Pana Generała Skwarczyńskiego.

„Ponieważ powyższe moje pismo nie wywołało żadnej reakcji ani ze strony Pana Prezesa, ani ze strony wyższych władz Obozu, przeto zabita została we mnie wiara, że Obóz Zjednoczenia Narodowego będzie dążył prostą drogą do realizowania haseł, zawartych w deklaracji pułk. Koca.

„Wobec powyższego uważam pozostawanie nadal w szeregach O. Z. N. za niecelowe, pozbawione racji i niniejszym zgłaszam swoje ustąpienie z członkostwa O. Z. N. oraz rezygnację ze stanowiska członka Rady Powiatowej O. Z. N.

„Z poważaniem
(—) inż. J. Karpiński."

Mieliśmy rację, pisząc kiedyś w „Orędowniku", że żaden uczciwy, niezależny człowiek do tej organizacji „sanacyjno-ozonowej" nie będzie należał. Treść listu aż nadto wyraźnie określa metody i taktykę „Ozonu". Czy można się w takich warunkach dziwić „zwycięstwom" wyborczym „Ozonu"?

Zdrowie Atatürka

Stambuł. (PAT). Ogłoszono tu oficjalny biuletyn o stanie zdrowia prez. Atatürka.

Z biuletynu tego wynika, że dotychczas dobre samopoczucie prezydenta, nagle znacznie się pogorszyło i budzi poważne obawy. Temperatura wynosi 38.8, puls 128, oddech 28.



ZAMACHOWIEC ŻYDOWSKI
Herszel Seibel Grynszpan krótko po aresztowaniu przeprowadzony zostaje do więzienia

Kto jest winien katastrofy Czecho-Słowacji?

Sensacyjny memoriał posła Czecho-Słowacji w Paryżu, Osuskiego, domagającego się powołania komisji śledczej i roztoczenia nadzoru nad osobami, które ponoszą odpowiedzialność za katastrofę republiki czesko-słowackiej

Praga. (ATE). Bawiący tu poseł czesko-słowacki w Paryżu, Stefan Osuski, przyjęty został przez premiera Syrovego.

Złożył on 24-stronicowy memoriał, dotyczący swej działalności we Francji w czasie pamiętnych dla kraju dni. Memoriał uzupełniony jest odpisami około 100 dokumentów, wyjaśniającymi stanowisko Francji wobec Czecho-Słowacji, oraz zawierającymi instrukcje, które min. Osuski otrzymywał od ówczesnego min. spr. zagr. Krofty, lub też od samego prez. Benesza. Oryginały tych dokumentów min. Osuski zdeponował w jednym z banków szwajcarskich.

Równocześnie z wręczeniem wspomnianego memoriału poseł Osuski prosił premiera o powołanie specjalnej komisji śledczej. Zajęłaby się ona ustaleniem winy poszczególnych kierowników dyplomatycznych w Czecho-Słowacji, oraz osób, które wydawały dyspozycje.

Jak się dowiaduje korespondent ATE, pos. Osuski zażądać miał komisyjnego zabezpieczenia pewnych dokumentów, znajdujących się w archiwach Min. Spraw Zagr. i Prezydium Rady Ministrów, oraz roztoczenia nadzoru policyjnego nad pewnymi osobami, które nie zdążyły opuścić jeszcze Czecho-Słowacji, a jego zdaniem, ponoszą odpowiedzialność za katastrofę republiki.

Równocześnie Stronnictwa Agrariuszy, a szczególnie jego prezes pos. Beran zajęło się sprawą b. posła czesko-słowackiego w Waszyngtonie i w Tokio, Karola Perglera, który był obywatelem Stanów Zjedn., a jednocześnie pełnił obowiązki posła. Kiedy jednak został wybrany do parlamentu z ramienia Ligi Narodowej, odmówiono mu obywatelstwa czesko-słowackiego aby unieszkodliwić Perglera na terenie polityki wewnętrznej, ponieważ był on wybitną osobistością, która mogła przeszkodzić planom ówczesnych sterników. Wobec tego Pergler zatrzymał obywatelstwo amerykańskie i jest obecnie profesorem uniwersytetu w Stanach Zjedn.

Akt oskarżenia

Jak donoszą z innej strony, sen. Matouszka złożył w stałej komisji parlamentarnej wniosek o powołanie specjalnej komisji śledczej, która by zbadała przyczyny, jakie doprowadziły do katastrofy w Czecho-Słowacji.

Prawdziwy ten akt oskarżenia przeciw Beneszowi składa się z następujących punktów:

1) **Dlaczego Benesz nie pojechał do Rzymu, chociaż mu to gorąco doradzano?**

2) **Dlaczego Benesz nie postawił wniosku o zniesienie sankcyj antywłoskich?**

3) **Dlaczego Benesz lekceważył ostrzeżenia min. Delbosa?**

4) **Dlaczego prowadził politykę wrogą wobec Polski?**

5) **Dlaczego rzucał groźby pod adresem Mussoliniego?**

6) **Dlaczego telefonując do Londynu wyrażał się źle o Hitlerze?**

7) **Dlaczego nie ustąpił ze stanowiska prezydenta przed konferencją monachijską?**

8) **Dlaczego zataił fakt, że Sowiety odmówiły Czecho-Słowacji pomocy wojskowej?**

Prezes „Ozonu“ pomorskiego jednak przepadł

Toruń. (Tel. wł.) Okręgowa komisja wyborcza w okręgu 104 (toruńskim), wczoraj wieczorem zakończyła ostateczne obliczenie głosów w tym okręgu, oraz dokonała podziału mandatów. Spośród 5 kandydatów w tym okręgu otrzymali głosów: Klimek 31.337, Jabłoński 31.768, Tomaszewski 28.760, Ryczakowicz 15.195 i Kamiński 15.071. Mandaty otrzymali wobec tego Klimek i Jabłoński. Dążenia „Ozonu“ nad przeprowadzeniem kandydatury swego szefa wojewódzkiego Tomaszewskiego ostatecznie nie dały rezultatu.

Komunikat meteorologiczny

Polepszenie pogody

Chłodne powietrze polarno - morskie, napływające w górnych warstwach nad Polskę ze Skandynawii, spowodowało nad północną połową kraju rozpogodzenia i poprawę widzialności. Nad pozostałym obszarem utrzymywało się jeszcze w przyziemnej warstwie powietrza zachmurzenie duże, miejscami mżące. — W całym kraju temperatura wynosiła około 8 st.

Stacje górskie zanotowały: Kasprowy Wierch plus 5 st. przy bezchmurnej pogodzie i umiarkowanym porywistym wietrze północno - zachodnim, Pop Iwan — minus 1 st. przy pogodnym niebie i silnym porywistym wietrze zachodnio-północno-zachodnim.

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY NA CZWARTEK:

Ranek mglisty. W ciągu dnia na północy i w środku kraju pogoda słoneczna o umiarkowanym zachmurzeniu przy bardzo dobrej widzialności. Na południu jeszcze zachmurzenie duże i miejscami zanikające deszcze. Widzialność osłabiona. Pod wieczór rozpogodzenia. W całym kraju słabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie. Wysoko w górach przelotny opad śnieżny.

Radosne chwile dla Węgier

Manifestacja w parlamencie — Obejmowanie odzyskanych obszarów

Budapeszt. (ATE). Premier Imredy oraz min. spraw zagr. Kanya przedłożyli parlamentowi projekt ustawy o pełnomocnictwach, domagając się równocześnie załatwienia go w trybie nagłym.

Premier wygłosił krótkie przemówienie, poświęcone objaśnieniu szczegółów ustawy. Zaznaczył, że pełnomocnictwa będą obowiązywały wstecz również w odniesieniu do tych zarządzeń, które rząd wydał w okresie przełomowym celem zabezpieczenia obrony kraju.

Burzliwe manifestacje na cześć górnych Węgier nastąpiły, gdy premier Imredy oznajmił, że po myśli ustawy o pełnomocnictwach 14 posłów, którzy dotychczas reprezentowali obszary górno-węgierskie w słowackim sejmie krajowym oraz w Pradze staną się automatycznie posłami parlamentu węgierskiego. Poza tym ustawa upoważnia regenta do mianowania 4 zasłużonych osobistości z odzyskanych obszarów członkami Izby Wyższej.

Z kół zbliżonych do min. spraw zagranicznych donoszą, że premier Wołoszyn zwrócił się z prośbą, aby opóźniono zajęcie miast Użhorodu i Mukaczewa o 5 dni. Rząd węgierski odpowiedział, że nie może się zgodzić na to i że wspomniane dwa miasta przyznane Węgrom orzeczeniem arbitrów w Wiedniu obsadzi w terminie przewidzianym, tj. we czwartek.

Równocześnie komunikat urzędowy stwierdza, że wojska węgierskie w dniu wczorajszym osiągnęły linię, wyznaczoną. Obejmowanie terytoriów odbywa się w całkowitym porządku. Ludność wszędzie wita wkraczające wojska węgierskie niezwykle entuzjastycznie.

Nowomianowani oficerowie na Zamku

Warszawa. (Tel. wł.) Tradycyjnym zwyczajem przybyli na Zamek królewski nowomianowani podporucznicy wszystkich broni.

Przed godz. 18 przybył marsz. Śmigły-Rydz, który — powitany przez członków domu wojskowego Prezydenta R. P. — udał się do gabinetu p. Prezydenta.

Po chwili Prezydent R. P. w towarzystwie marsz. Śmigłego - Rydza i członków gabinetu wojskowego przeszedł do sali „tronowej“. Prezydent udał się kolejno do sali „Rycerskiej“, „Asamblowej“, „Obiadów czwartkowych“ i „Sztandarowej“, gdzie ustawili się w kilku szeregach nowomianowani podporucznicy.

Szefowie departamentów złożyli Prezydentowi meldunki, po czym p. Prezydent obszedł szeregi, witając się z nowomianowanymi podporucznikami.

Protest wyborczy w okręgu p. Sławka

Warszawa. (Tel. wł.) Pogłoski o protestach wyborczych w obwodzie, w którym kandydował płk Sławek, potwierdzają się.

Grupa zwolenników byłego marszałka zajęta jest zbieraniem podpisów i podpisywaniem protokółów ze świadkami, którzy mają stwierdzić, że prawidłowość wyborów była względna.

Poza tym w kilku innych obwodach wyborczych wpływały zapytania mężów zaufania odnośnie procederu zgłaszania protestów. Na razie zgłaszanie protestów wyborczych jest przedwczesne. Protesty będą mogły być zgłaszane dopiero po dniu 18 bm., kiedy nastąpi ogłoszenie oficjalnych wyników wyborów w „Monitorze Polskim“. (w)

Stosunki Litwy i Polski

Warszawa. (Tel. wł.). W kołach politycznych spodziewają się, że pos. Skirpa wystąpi w najbliższym czasie z propozycja dopuszczenia prasy litewskiej do Polski i odwrotnie bez żadnych ograniczeń (w)

Poseł Skirpa powrócił

Warszawa. (Tel. wł.) Do Warszawy wrócił i objął urzędowanie poseł litewski w Polsce Skirpa. Przebywał on w Kownie w związku z rozmowami posła polskiego Charwata w sprawie zawarcia umowy handlowej polsko-litewskiej. (w)

Przed nominacją 2 biskupów prawosławnych

Warszawa. (Tel. wł.) W najbliższych dniach nastąpi nominacja dwóch biskupów prawosławnych: kapelana wojskowego Szreitera i kapelana wojskowego Sieniaszki. Obydwaj duchowni udali się już do jednego z klasztorów, gdzie odbywają przewidziane rekolekcje. (w)

Dar społeczeństwa pow. brzeskiego dla armii

Brzesko. (PAT) Społeczeństwo powiatu brzeskiego wręczy w 20 rocznicę niepodległości pułkowi piechoty ziemi tarnowskiej 10 c. k. m. Wręczenie odbędzie się w ramach obchodu święta niepodległości przy udziale wszystkich warstw społeczeństwa, przedstawicieli wojska oraz władz cywilnych.

P. Studnicki chce być senatorem

Warszawa. (Tel. wł.) Wileńskie „Słowo“ zamieściło wczoraj w artykule wstępnym list otwarty znanego publicysty Władysława Studnickiego do wyborców senackich województwa wileńskiego .

List kończy się następująco: „Chcę pracować dla kraju, z którym jestem bardziej związany uczuciem, niż z innymi prowincjami, dlatego chcę kandydować do Senatu z Ziemi Wileńskiej, wzywając elektorów do postawienia mej kandydatury.“ (w)

Straty w samolotach

Tokio. (PAT) Od chwili wybuchu konfliktu japońsko-chińskiego, jak donosi Agencja Domei, Chińczycy stracili 1.400 samolotów, Japończycy 111.

ZE ŚWIATA

Lekarz pięcioraczków kanadyjskich dr Allan Roy Dafoe oświadczył, że pięcioraczki zostaną poddane operacji migdałków.

*

Na jednej z ulic Mediolanu 69-letni książe Luigi Alberico Tribulzio napadnięty został przez 40-letnią kobietę, która dała do niego 5 strzałów rewolwerowych kładąc go trupem na miejscu. Zabójczynię aresztowano. Zabity książę należał do jednej z najstarszych rodzin Mediolanu. Jego żona i córka są damami dworu.

*

Angielski samolot wojskowy zauważył w odległości 5 mil od latarni morskiej Vandelair pod Blankenberghe tonący parowiec. Samolot miał również zauważyć w tych okolicach powstańczy krążownik hiszpański „Nadir“, który zatopił niedawno parowiec „Cantabria“ u brzegów angielskich.

*

W związku z buntami, jakie trwają od dłuższego czasu w garnizonie kijowskim, dokonano w ostatnich dniach zmiany dowódcy garnizonu kijowskiego. Usunięty został dowódca korpusu Kalinin, a na jego miejsce mianowano dowódcę dywizji Gerasimienko, znanego z bezwzględności.

*

Żniwa w Sowietach jeszcze nie są ukończone. Np. w borysowskim sowchozie (Syberia zachodnia) w końcu października było niezżętych 5100 hektarów żyta i pszenicy. Śnieg w tych okolicach spadł już w pierwszej połowie października.

Pierwsze wyniki wyborów

Nowy Jork. (PAT) Według dotychczasowych wyników demokraci uzyskali 216 miejsc, a republikanie 131 w izbie reprezentantów. Nieznane są jeszcze wyniki dotyczące 42 mandatów.

W wyborach do senatu demokraci uzyskali 20 mandatów, republikanie 11 na ogólną liczbę 35 mandatów.

Na ogólną liczbę 32 gubernatorów dotychczas wybrano 8 demokratów i 15 republikanów.

Na drodze do doniosłego wynalazku

Paryż. (PAT) „Paris Soir“ zamieścił wywiad z p. Joliot-Curie, młodym uczonym francuskim, zięciem p. Curie-Skłodowskiej.

P. Joliot oświadczył, że jest na drodze, prowadzącej do wynalezienia substancji, która będzie odpowiadała fizycznym i chemicznym wartościom 30 gr radu. P. Joliot zaznaczył, iż na świecie istnieje tylko 10 gr radu. Do wynalazku tego ma on dojść dzięki potężnym aparatom, które dają możność osiągnięcia olbrzymiej ilości radoelementów. Uczony francuski uważa, że wynalazek ten przyczyni się w poważnym stopniu do skutecznego zwalczania raka.

Już 73 ofiary pożaru w Marsylii

Paryż. (PAT) Według oficjalnych danych, liczba ofiar katastrofy marsylskiej, które zginęły w płomieniach lub zmarły w szpitalu, wynosi obecnie 73 osoby. Nie udało się stwierdzić tożsamości zwłok 48 ofiar katastrofy. Dotychczas nie odnaleziono zwłok 21 ofiar katastrofy, które prawdopodobnie ciągle jeszcze znajdują się pod gruzami i zgliszczami zniszczonych przez pożar domów.

Los polskich uchodźców

Paryż. (KAP) Położenie robotników polskich w kopalniach i przemyśle francuskim staje się coraz trudniejsze. Zwłaszcza ci robotnicy, którzy pozostają wierni Kościołowi i nie poszli na lep haseł komunistycznych, wystawieni są na stałe szykany, prześladowania a nawet pozbawiani są pracy. Ostatnio pod groźbą wywołania strajku generalnego usunięto pod presją komunistów w kopalni w Joudreville i Stiring-Wendel (wschodnia Francja) dwóch robotników polskich. Ziętkiewicza i Dymałę. Robotnicy ci, narodowcy i katolicy, z racji utraty pracy znaleźli się w skrajnej nędzy. Ofiarami prześladowań komunistycznych zajęli się księża polscy.

Radek znów w łaskach

Warszawa. (Tel. wł.). Według wiadomości rosyjskiej prasy emigracyjnej został zwolniony z więzienia Karol Radek, który w procesie Bucharina był skazany na śmierć, a następnie ułaskawiony przez Radę Komisarzy Ludowych.

Radek podobno ogłasza rozmaite artykuły w pismach bolszewickich występując pod pseudonimami. Prasa emigracyjna przypomina, że Trocki postawił Radkowi zarzut uprawiania roli prowokatora. (w)

Składki i pokwitowania

Na pomnik Serca Jezusowego: M. N. z podziękowaniem za otrzymane łaski 5.—, [illegible] 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 46,50 zł.

Z NASZEGO STANOWISKA

Żydzi w samorządzie

Czekają nas w grudniu wybory samorządowe. Będzie to początek okresu wyborczego do samorządu.

I znowu, jak w każdej sprawie, zjawia się jak straszna zmora pytanie: co z Żydami? Czy będą głosować na równi z nami, jak dotąd? Czy znowu swą potworną liczbą, zwłaszcza w niektórych miastach, zadecydują o obliczu naszej przyszłej gospodarki samorządowej?

W obecnej chwili samorząd w Polsce jest w dużej mierze fikcją. Takie jest zdania uczonych, profesorów prawa administracyjnego i samorządowego na uniwersytetach. Zniszczono to, co stanowi istotę samorządu: wybieralność jego organów i samoistne sprawowanie pewnych funkcyj publicznych. W największych miastach (Warszawa, Łódź, Poznań) nie ma wybranych rad miejskich, nie ma radnych, obdarzonych zaufaniem obywateli; są komisaryczni prezydenci, są „bajraty" — rady przyboczne, złożone z „mianowańców" „sanacyjnych". W tych warunkach „samorząd" oznacza chyba tylko „sam-rząd"...

Miejsce czynnika obywatelskiego, który jest niezmiernie ważny w życiu samorządu, zajął czynnik administracyjny. Rola administracji rządowej, ograniczona z natury rzeczy do „nadzoru" nad czynnościami samorządu, rozszerzyła się i objęła „kontrolę" tych czynności, jak gdyby organy samorządu były zwykłymi organami administracji państwowej. Teraz już wszelkie, nie tylko najważniejsze, uchwały wymagają zatwierdzenia organów nadzorczych.

A przecież samorząd ma wielkie zadania. Zadania, których nigdy nie zrozumie biurokratyczna administracja. Samorząd jest szkołą wyrobienia obywatelskiego, a jego rozkwit świadectwem tego wyrobienia. Ograniczanie uprawnień samorządu, hamowanie jego samodzielności i inicjatywy jest dowodem braku zaufania rządu do obywateli własnego państwa, lub wręcz obawy przed wpływem ludności na kształtowanie — choćby tylko miejscowej — gospodarki.

Dlatego musimy wymagać, by nadchodzące wybory samorządowe zostały przeprowadzone zgodnie z interesami ludności miast poszczególnych i to ludności polskiej.

Żydzi zostaną w przyszłości w ogóle pozbawieni praw politycznych, a tym samym możności wpływania na sprawy Polski. Dopóki zaś to nie nastąpi, dopóki Żydom jeszcze głosować wolno, niech głosują osobno. Żądanie stworzenia narodowościowych kuryj wyborczych, a więc osobnych kuryj dla Żydów, jest żądaniem tak powszechnym, tak niezbędnym dla naszych narodowych interesów, dla interesów Polski, że prędzej czy później zrealizowane być musi.

Skoro Żydzi siedzą osobno na uniwersytetach (zanim zupełnie z nich znikną), skoro mają osobne miejsca na placach targowych i jarmarcznych (dopóki tam jeszcze są) — niech i w samorządzie oddzielą się nareszcie od nas. Wtedy będzie się można zorientować, jakie są przekonania i nastroje ludności polskiej. Bo gdzie jest 37 czy 40 procent Żydów, tam wystarczy 11 do 14 procent głosów socjalistycznych i już jest „większość" antynarodowa. Wówczas „większość" żydowsko-socjalistycznej w radzie miejskiej jest w rzeczywistości „większością", wynoszącą... 14 procent głosów polskich. Ci radni, wybrani przez nieliczną garstkę wyborców-Polaków, decydują wówczas do spółki z Żydami o gospodarce miasta.

Jest jasne, że taki stan rzeczy jest niemożliwy do utrzymania. Samorząd jest zbyt cenną dziedziną życia publicznego, byśmy nadal mogli dopuszczać Żydów do współudziału w nim. Żydzi muszą samorząd opuścić, a zanim opuszczą, muszą głosować w osobnych kuriach.

Obecne wybory samorządowe mieć będą znaczenie szczególne. Pomijając już fakt, że dłuższy okres rządów komisarskich w wielu miastach doprowadził gospodarkę miejską do ruiny, co obecnie będzie trzeba naprawiać, pamiętać jeszcze należy o innej stronie zagadnienia. Oto w myśl obecnej ordynacji wyborczej do parlamentu organa samorządu terytorialnego wybierają delegatów do zgromadzeń okręgowych. A więc jeśli sejmowa ordynacja wyborcza nie zostanie zmieniona, to o wysuwaniu przyszłych kandydatów do Sejmu decydować będą w dużej mierze rady miejskie i gminne (jeśli znów w odpowiedniej chwili nie zostaną rozwiązane). I znowu w tym wypadku niesłychanie ważną jest rzeczą, by Żydzi byli oddzieleni, by nie mieli możności wpływania na skład kolegiów wyborczych.

Stronnictwo Narodowe docenia znaczenie nadchodzących wyborów samorządowych. Staje więc do walki wyborczej z hasłem: „Przez odżydzony samorząd do państwa narodowego".

Gdy tylko ludność żydowska zostanie wydzielona w oddzielne kurie wyborcze, nie boimy się walki i jej wyników. Nie wątpimy bowiem, że wówczas przygniatająca większość ludności polskiej opowie się za obozem narodowym.

Ludność dobrze się orientuje, patrzy i widzi, gdzie jest nacjonalizm prawdziwy, płynący z najgłębszych pokładów duszy polskiej, a gdzie „nacjonalizm" koniunkturalny, wywołany przemijającą potrzebą dostosowania się do panujących powszechnie nastrojów i przybrania barwy ochronnej. Dywersanckie grupki w nadchodzących wyborach nic nie zrobią. Choćby „nacjonalizm" odmieniały we wszystkich przypadkach, rodzajach i liczbach, obóz narodowy pozostanie potężny, zwarty i silny i odniesie zwycięstwo na froncie samorządowym nad siłami socjal-żydo-komuny.

T. B.

Niemcy żądają zapłaty za udział w wyborach

Cała prasa niemiecka w Polsce podkreśla masowy udział Niemców w głosowaniu w ostatnich wyborach do Sejmu.

„Deutsche Rundschau" pisze (podkreśl. red.):

„Wybieraliśmy, albowiem mamy wolę żyć w uporządkowanych stosunkach państwowych jako z dawna zasiedziali obywatele, którzy nie chcą niczego innego, jak uznania ich pracy i możliwości zachowania narodowych odrębności."

„Kattowitzer Zeitung" pisze już otwarcie (podkreśl. red.):

„Ponieważ niemczyzna także w górnośląskich okręgach wyborczych przystąpiła do urn, przeto jej współdziałanie w uzyskaniu wyniku, tak radośnie przyjętego w polskim obozie rządowym, musi się wysoko otaksować.

„Od tego wiążącego wniosku nie będą się mogły uchylić polskie koła miarodajne. Nadzieje, jakie wiążymy z tym poglądem, znalazły jawny wyraz w wezwaniu wyborczym kierownictwa naszej grupy narodowej."

Jest to aż nadto wyraźnie powiedziane. Niemcy domagają się zapłaty za udział w wyborach. Wekslem politycznym niemczyzny jest treść memoriału, złożonego na ręce premiera Składkowskiego przez kierowników Niemców w Polsce. Treść tego memoriału nie dotarła do opinii publicznej. Wiadome są tylko pogłoski.

Ów weksel polityczny, którego zapłaty domagają się Niemcy, zdyskontował „Ozon", a płacić ma państwo i naród. Opinia narodowa nie może przejść do porządku nad żądaniami niemieckimi i nad metodami wyborczymi „Ozonu" w stosunku do mniejszości.

Terminy wyborów samorządowych

Dnia 18 grudnia odbędą się wybory do Rad Miejskich w następujących miastach: Warszawa, Łódź, Poznań, Kraków, Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Inowrocław.

Dnia 4 grudnia odbędą się wybory do Rad Miejskich w następujących miastach: a) w dawnych powiatach Pomorza: Kowalewo (pow. wąbrzeski), Łasin (pow. grudziądzki), Radzyń (pow. grudziądzki), Tuchola, Chełmża (pow. toruński;

b) w nowoprzyłączonych powiatach Pomorza: Koronowo (pow bydgoski), Slec Kujawski (pow. bydgoski), Kcynia (pow. szubiński), Łobżenica (pow. wyrzyski, Mrocza (pow. wyrzyski), Gniewkowo (pow. inowrocławski).



REGENT HORTHY NA CZELE WOJSK WĘGIERSKICH wkracza poprzez most graniczny na teren ziem odzyskanych

Zaolzie nie jest Abisynią dla „pewnych panów"

Fakty, które wywołują rozgoryczenie i oburzenie ludności Zaolzia, spychanej na szare miejsce

„IKC" zwraca uwagę na błędne posunięcia na Zaolziu, które powodują rozgoryczenie tamtejszej ludności. Pismo powołuje się przy tym na wychodzący w Cieszynie „Dziennik Polski":

„Wychodzący w Cieszynie „Dziennik Polski" — pisze „IKC" — podaje kilka faktów, które powinny zaalarmować czujność społeczną. Pismo zwraca uwagę na spychanie ludności Zaolzia na szare miejsce, co powoduje zrozumiałe rozgoryczenie i oburzenie. Dziennik ten z rozgoryczeniem pisze o „pewnych panach", którzy na Zaolziu „poczuli się tak mocno, że chcą rządzić się tam, jak przysłowiowe szare gęsi uważając, że Zaolzie to jakaś Abisynia, że należy stosować politykę kolonialnego drapieżcy i butnego pana".

W dalszym ciągu czytamy głos „Dziennika Polskiego" o — protekcji i protegowanych Żydach:

„Jest rzeczą godną napiętnowania — pisze dalej „Dziennik Polski" — aby ktoś służąc zainteresowanej grupie, chciał używać chwilowego stanowiska do zażydzenia przemysłu zaolzańskiego — tego przemysłu, który powstał z krwi i pracy polskiego robotnika. Jest godną napiętnowania ta protekcja, która ściąga na tereny przemysłowych przedsiębiorstw zaolzańskich takich suto płatnych urzędników, których może nawet z większym powodzeniem da się zastąpić żywiołem miejscowym. Lecz wydaje się, że „pewni panowie" umyślnie, jakby chcieli, aby ludność zaolzańska dalej cierpiała i aby się karmiła jedynie goryczą."

W innym miejscu „Dziennik Polski" pisze o niezadowoleniu ludności na Zaolziu, wynikającym z braku pracy. Doszło do tego, że w Karwinie na kopalniach ma się pracować w ciągu całego tygodnia tylko na jedną zmianę. Jeśli się weźmie pod uwagę, **że za** sześć czy siedem złotych zarobionych w ciągu tygodnia w tych warunkach trzeba żyć dwa tygodnie, to musi się przyznać, że jest to niemożliwe, zwłaszcza, że wszystkie artykuły pierwszej potrzeby szalenie podrożały.

Pismo domaga się natychmiastowej naprawy tych stosunków, przy czym raz jeszcze rozprawia się ostro z systemem protekcji i bezmyślnej centralizacji.

Społeczeństwo, które z taką radością przyjęło powrót Zaolzia do Polski z troską dowiaduje się o tych przejawach i poczynaniach potępiając je stanowczo i żądając sobie sprawę na kogo tu spada odpowiedzialność.

Przez odżydzony samorząd do państwa narodowego!

SPRAWY GOSPODARCZE

Cios dla prywatnego ruchu budowlanego

Projektowane podwyższenie podatku obrotowego

Jak się dowiaduje Polska Agencja Agrarna, opracowany przez Ministerstwo Skarbu projekt rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku obrotowym, mającej wejść w życie z dniem 1 stycznia 1939 r., przewiduje podwyższenie stawki podatku obrotowego dla przedsiębiorstw budowlanych, instalacyjnych i montażowych do 3 pct, co w porównaniu z obecną stawką w wysokości 1.9 pct oznacza podwyższenie podatku obrotowego o 57 pct. Według opinii zainteresowanych kół, tak niesłychanie wysokie podwyższenie podatku obrotowego od budownictwa nie znajduje żadnego gospodarczego, ani nawet fiskalnego uzasadnienia. Jak bowiem powszechnie wiadomo, ruch budowlany, szczególnie jeżeli chodzi o prywatne budownictwo mieszkaniowe, jest ciągle jeszcze niewystarczający w stosunku do potrzeb naszego kraju. Rozwijając uprzemysłowienie poszczególnych ośrodków i miast, stwarzamy napływ nowych sił roboczych oraz konieczność rozwoju budownictwa mieszkaniowego. Tymczasem w bież. roku wygasają ulgi dla nowowznoszonych budowli, a w przyszłym roku projektuje się zwiększenie obciążenia podatkowego budownictwa o 57 pct.

W tych warunkach należy się liczyć ze wzrostem kosztów budowy, a co za tym idzie ze spadkiem ruchu budowlanego, szczególnie jeżeli chodzi o prywatne i drobne budownictwo mieszkaniowe. Jeżeli z inwestycyj mieszkaniowych wycofają się kapitały i oszczędności prywatne, to równocześnie kontynuowany proces uprzemysłowienia kraju wywoła znów fatalny głód mieszkań ze wszystkimi jego ujemnymi objawami i komplikacjami społecznymi. Wówczas ciężar budownictwa mieszkaniowego spadnie na państwo i tak już przeciążone zadaniami inwestycyjnymi.

Sytuacja przemysłu budowlanego w Polsce również zupełnie nie uzasadnia tak znacznego podwyższenia podatku obrotowego, który przerzucony będzie być musiał na zleceniodawcę, czyli właściciela budowy, w formie wyższych kosztów budowy. Ponieważ zleceniodawcą tym jest obecnie w znacznej ilości państwo lub samorządy, więc w rzeczywistości to, co uzyskają skarb państwa lub samorządy w formie zwyżki podatkowej, to stracą na zwiększonych cenach budowy, gdyż podatek wkalkulowany jest zawsze w cenę budowy.

Tak nagle podwyższenie podatku stawia w niezmiernie trudnej sytuacji te wszystkie przedsiębiorstwa budowlane, które w roku bieżącym zakontraktowały większe budowy, a których wykończenie nastąpić może dopiero w roku przyszłym. Wprawdzie nowa ustawa o podatku obrotowym z dnia 4 maja przewidywała pewne podwyższenie podatku obrotowego, ale powszechnie sądzono, że wyniesie ono jedynie 0.2 pct, czyli z obecnej stawki 1.9 pct na 2.1 pct. Tymczasem w projekcie rozporządzenia wykonawczego do ustawy Ministerstwo Skarbu „wyjaśniło", że budownictwo nie ma charakteru przetwarzania wyrobu i że wobec tego zastosowana zostanie stawka 3 pct. W myśl tej teorii, odmawiającej budownictwu cech przetwarzania, należałoby przyjąć, że cegła, wapno, cement i drewno, leżące luzem na placu, są tyle samo warte i mają takie samo przeznaczenie użytkowe, co wybudowany z nich dom. Jak z tego widać, teoria ta ma słabe uzasadnienie logiczne i znajduje się w rażącej sprzeczności z istotnym stanem rzeczy.

Dopiero od 150 złotych

Warszawa. (Tel. wł.) Świadczenia na rzecz bezrobotnych nie będą ściągane w roku bież. od osób pobierających uposażenia mniej niż 150 złotych miesięcznie. W roku ubiegłym zwolnienie to stosowane było wobec zarabiających poniżej 10 zł. (w)

Skreślony podatek

Warszawa. (Tel. wł.) Samorządy przeprowadziły obliczenia związane z umorzeniem należności podatkowych wskutek zmian ustawodawstwa. Na skutek skasowania podatku wojskowego, po wprowadzeniu zastępczej służby wojskowej, skreślone sumy w miastach sięgają ogółem 10 milionów złotych. (w)

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 9. 11. 38. Pszenica 18.50—19; żyto 14.50—14.75; jęczmień I gat. 15.25—15.50; II gat. 14.75—15; owies 15.25—50; mąka pszenna 65% 32.50—33.50; mąka żytnia 65% 23.75—24.75; otręby pszenne m. 10—10.50, śr. 10.25—10.75, gr. 10.75—11.25; otręby żytnie 9.50—10.

Katowice, 9. 11. 38. Pszenica cz. 21—21.50, j. 20.75—21.25, zb. 20.25—20.75; żyto 15.50—15.75; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16—16.50; owies j. 17—17.50, past. 16.50—17; mąka pszenna 65% 33.75—34.75; mąka żytnia 65% 25—25.50; otręby pszenne gr. 10.75—11.25, śr. 9.25—75, m. 9—9.50; otręby żytnie 8.75—9.25.

Łódź, 9. 11. 38. Pszenica 20.50—20.75, zb. 20.25—20.50; żyto 14.50—14.75; jęczmień przem. 15—15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 15.50 do 16.25; mąka pszenna 65% 35—36; mąka żytnia 65% 24.50—25.50; otręby pszenne gr. 9.25 do 9.50, śr. 9—9.25; otręby żytnie 8.50—8.75.

Lwów. 9. 11. 38. Pszenica cz. 22.50—23, zb. 20—20.25; żyto I st. 15.25—16, II st. 14.50 do 14.75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75—14; owies j. 16.75—17, zb. 16.25—50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50; mąka żytnia 65% 25—27; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50—75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25—7.50.

Warszawa. 9. 11. 38. Fszenica cz. 22.25 do 22.75, j. 20.50—21, zb. 20—20.50; żyto 14.25 do 15.25; jęczmień I st. 15—15.50, II st. 14.75 do 15; owies I st. 16—16.75, II st. 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 24.25 do 24.75; otręby pszenne gr. 10.25—75, śr. 9.25 do 9.75, m. 9.25—75; otręby żytnie 8.50—9.

Żydzi uciekają z Kraju Kłajpedzkiego

Wpływy niemieckie w Kłajpedzie rosną — Skargi litewskie Niemcy zapowiadają odwołanie obecnego gubernatora z Kłajpedy

Kowno. (ATE). Po zniesieniu stanu wojennego na Litwie daje się zauważyć masowe przenoszenie się z Kraju Kłajpedzkiego na rdzenną Litwę kupców i przemysłowców żydowskich, którzy likwidują swe przedsiębiorstwa. W związku z tym odczuwa się ostatnio w Kownie brak mieszkań.

Do Kowna przybyła z Kłajpedy delegacja przedstawicieli litewskich organizacyj w Kraju Kłajpedzkim. W skład delegacji wchodzą przedstawiciele litewskiej organizacji „Santwaras" oraz przedstawiciele litewskich związków robotniczych i Związku Litwinów Pruskich. Delegacja została przyjęta przez premiera ks. Mironasa na audiencji, podczas której informowała premiera o położeniu Litwinów w Kraju Kłajpedzkim.

Kłajpedzki dziennik niemiecki „Memeler Dampfboot" w ostatnim numerze donosi, jakoby po wyborach do sejmiku kłajpedzkiego miał być odwołany obecny gubernator Kraju Kłajpedzkiego. Dalej dziennik podaje, że kłajpedzka komisja wyborcza wydała rozporządzenie, iż wszelkie dokumenty, ogłoszenia, listy itd. mające związek z wyborami, muszą być redagowane przede wszystkim po niemiecku, a następnie po litewsku.

Niepowodzenia wojsk „czerwonych"

Ofensywy podjęte na frontach Lewantu i Segre przynoszą im tylko straty

Salamanka. (PAT) Komunikat sztabu donosi, że wojska gen. Franco zdobyły nowe, bardzo ważne pozycje na froncie Ebro w górach Del Aguila. Wzięto tam do niewoli 480 jeńców.

Na odcinku południowym frontu Lewantu nieprzyjaciel atakował bezskutecznie. Wojska gen. Franco wzięły do niewoli 140 jeńców.

Na odcinku rzeki Segre wojska rządowe — atakując w dalszym ciągu — ponoszą ciężkie straty i nie zyskują nic w terenie. Na tym odcinku nieprzyjaciel stracił 500 jeńców.

Lotnictwo gen. Franco dokonało kilku nalotów, m. in. na port Kartageny, gdzie trafiony został bombą krążownik rządowy „Cervantes".

Tajemnice statystyki wyborczej

Statystyka jest rzeczą elastyczną. Ot skromne zestawienie z okręgu Wola w stolicy: Uprawnionych 129.936 osób. Oddało głosy 66.573. Kandydaci, którzy tam głosowali, zyskali łącznie wszyscy razem 83.333 głosy. Ponieważ wyborca oddaje głos na dwu kandydatów, więc za ważne uznano kartek około 42.000. A powinno być 66.000. Cóż się stało z 24.000? Chyba uznano je za nieważne...

Ten szczegół jest wysoce frapujący. Po mieście jest wielu wyborców zależnionych, którzy uznali za właściwe oddać głos. Znam takich zaciętych demokratów, którzy w imię demokracji stawali do wyborów, ale oddawali kartki z napisem: „żaden kandydat mi nie odpowiada".

Statystyka oficjalna nic nie wspomina, ile kart komisje uznały za nieważne. Relacje takie byłyby niezwykle pouczające. Jeden z członków komisji opowiadał piszącemu te słowa, że w pewnym okręgu inteligenckim na 900 głosujących musiano uznać za nieważne 200 kart.

Lecz w przybliżeniu i tę tajemnicę będzie mogła statystyka rozgryźć. Wtedy się przekonamy, że w stolicy ważnych głosów oddano około najwyżej 41—43 pct ogólnej liczby uprawnionych.

A gdzie indziej bywało głosów ważnych jeszcze dużo mniej.

Nosił wilk razy kilka, ponieśli i wilka

Już po wyborach sejmowych. Nie wzbudziły one — z wiadomych względów — ani w części takiego zainteresowania, jak kiedy indziej.

Na terenie stolicy intrygowała kandydatura płka Sławka: przejdzie, czy nie przejdzie?

Już samo wysunięcie tej kandydatury i przeprowadzenie jej przez kolegium wyborcze było niespodzianką. W ostatnich dniach rozwinięto za płkiem Sławkiem żywą agitację, a na afiszach, zalecających go, figurowało nazwisko płka Świdzińskiego, legionisty, b. wojewody, a co ciekawsze, byłego prezesa Koła Parlamentarnego „Ozonu". Były prezes tego zespołu parlamentarzystów „ozonowych" stanął na czele komitetu forsującego kandydaturę człowieka, przeciwko któremu „Ozon" podjął najostrzejszą walkę.

Sławek przepadł. Pono będzie zgłoszony protest przeciwko wyborom w jego okręgu, z powodu usunięcia jego męża zaufania z lokalu wyborczego. Będzie to wcale ciekawe.

Pamiętamy, że protesty przeciwko wyborom, przeprowadzonym w niektórych okręgach w latach 1928 i 1930, a więc w tych czasach, kiedy p. Sławek stał na czele BBWR i często bywał szefem rządu, były liczne. Dochodzenia w poszczególnych okręgach były tak mozolne, że trwały nieraz po pięć miesięcy i nie doczekały się ostatecznego wyniku. Po wygaśnięciu kadencji tych Sejmów uznano ich dalsze prowadzenie za „nieaktualne".

Jakież to figliki wyprawia los zadziora! Czy ewentualnie protest p. Sławka podzieli los dawnych protestów przeciw wyborom „sławkowym"?...

Wybory w „ułatwionej sytuacji"

W „Warsz. Dzienniku Narodowym" czytamy:

„Walka wyborcza" OZN rozegrała się zaledwie w paru okręgach i to z przeciwnikami należącymi do obozu rządowego i wyznającymi na ogół te same zasady ideologiczne. Nie przyczyniło się to, rzecz prosta, do zbytniego utrudnienia OZN jego akcji wyborczej.

„Ta ułatwiona sytuacja wyjaśnia w znacznym stopniu, dlaczego premier Składkowski mógł — jak podaje „IKC" — już w kwadrans po godzinie 9 wieczorem w niedzielę wyrazić wobec prasy swe „zadowolenie z frekwencji wyborczej."

Tej „ułatwionej sytuacji" towarzyszyła „utrudniona sytuacja" po przeciwnej stronie barykady.

„Zwycięstwo władzy"

Pod tym tytułem czytamy w „Naszym Przeglądzie" o czynnikach, jakie złożyły się w niedzielę na te suche cyfry. A więc między innymi:

„Wyraźniejsza akcja sfer miarodajnych. W „Ozonie"... nie zdano się jedynie na łaskę czynników, nie wyrzeczono się agitacji wyborczej. Puszczono w ruch wszystkie możliwe aparaty, by wyjść zwycięsko z wyborów.

„Walka toczyła się nie tyle o kandydatów, ile o frekwencję.

„Ozon" działał na prawach przedsiębiorstwa zetatyzowanego, korzystał z dobrodziejstw monopolu

„Czynniki miarodajne czuwały, by obozowi nie stała się krzywda, by organizacja zrodzona dopiero, stawiająca pierwsze kroki na arenie politycznej nie została porwana przez podmuch wiatru, lub ciosy przeciwników. Dobrodziejstwa wolności spadały w 99 procentach na kandydatów nowego obozu."

„Ozonowy" Sejm

„Kurier Polski" oceniając wyniki wyborów, powiada:

„Na oko rzecz biorąc, wydaje się, że przyszły Sejm będzie działał:
„bez opozycji,
„bez myśli niezależnej,
„bez przemysłu,
„bez fachowców,
„bez kobiet.

Czyli — będzie to Sejm, w którym główną rolę będą odgrywali urzędnicy „sztabu" „Ozonu".

Dodatkowe wybory na Zaolziu?

Agencja „Iskra" ogłasza szczegóły zamierzonej procedury wprowadzenia do Sejmu reprezentantów ludności Śląska Zaolzańskiego.

„Wobec tego — czytamy — że podział Rzeczypospolitej na 104 okręgi wyborcze oraz liczby posłów stanowi część integralną ustawy o ordynacji wyborczej, zachodzi potrzeba zgłoszenia do Sejmu projektu aktu ustawodawczego, nowelizującego w tym względzie obowiązującą ordynację wyborczą.

„Wkrótce po zebraniu się nowowybranego Sejmu projekt noweli, dotyczącej ustalenia ilości posłów i okręgów wyborczych na terenie Zaolzia, będzie zgłoszony. Po jego uchwaleniu rozpisane być mają wybory dodatkowe, obejmujące odzyskane tereny Rzeczypospolitej. Najprawdopodobniej Śląsk Zaolzański stanowić będzie jeden okręg wyborczy i wybierze wobec tego do Sejmu dwóch posłów."

Czy nie zbyteczny pośpiech? Czy z punktu widzenia państwowego i narodowego nie byłoby lepiej zaczekać do nowej ordynacji wyborczej?

Migawki łódzkie

Przystanku na żądanie nie było...

— Dopraszam się proszę łaski sądu, żeby mnie konduktor przeprosił, jako że obrażony się czuję efektownie i nie pozwolę, by mnie byle kto wyzywał, jak bym z nim w klipę grał, abo jedną teściową do spółki ze mną w pokrewieństwie trzymał.

— Oskarżony był pijany w tramwaju!

— Zagazowany jako tu stoi napisane nie byłem, ponieważ przeważnie ankoholu nie używam.

— Oskarżony nieprzyzwoicie się wyrażał w tramwaju, obrażając moralność publiczną.

— Czym proszę wysokiego sądu? Tym, że się ździebko przysiadłem koło jednej paniusi? Zalatywało od niej perfonami, jak ze składu faktycznie. Pachniała na tyn przykład jak fijołek w trawie, aż me mgliło, jako że fijołków nijak na powonienie nie znoszę. Winc staje grzecznie i otwirom okno, co by się powietrze przewietrzyło, a una niby ta pachnunca pasażiorka w krzyk, przeciąg, niby cug robię.

A konduktor z pyskiem proszę sądu, że nimam się rozporządzać w tramwaju, że un ma prawo. To ja mu powiadam, że me mgli od tych perfonów, bez to świży luft chciałem wpuścić.

— „A jak pan powiada — zapowietrzył denaturatem, to nikogo nie mdli i dobrze?"

— Ja denotoratem, ja? Odkrochmal się pan na minko, bo ja denatoratu nie pijący jezdem i w ogóle.

— To oskarżony nie zna przepisów tramwajowych?

— Jak to nie wim? Wim proszę sądu, ale do pasaziera trzeba grzecznie, delikatnie, z fasonem, a nie z pyskiem.

— Dlaczego oskarżony nie chciał wysiąść z wagonu na żądanie konduktora?

— Po pirwsze: tramwaj nie stanął pod moim domym, po drugie: nie mogie być stratny, bo za biliet zapłaciłem, a po trzecie: przystanku na żądanie nie było. A że konduchtor żądał to nie wszystko. On żądał żebym wysiadł, a ja żądałem żeby jechoł, i bez to właśnie granda się na całego we środku zrobiła.

— Oskarżony wyrażał się nieprzyzwoicie, co stwierdzaja świadkowie.

— Bo proszę pana sędzigo człowiek się trochę zapomniał, bo gorąnc wystąpił i z nerw wyszedł, jako że hamulców na cztyry koła nima, win się wykoleiwszy lekko wspomniałem o famielii. Sprawa bv się może i git zakończyła, ino władza się zaraz okolicznie znalazła i bez to tyn pretekoł.

DEK—TA.

Śmierć pod kołami tramwaju

Łódź, 9. 11. — Przy zbiegu ulicy Kilińskiego i Przędzalnianej wyskakując z tramwaju linii nr. 4 wpadła pod wagon przyczepny 45-letnia Weronika Jachowa, matka 5-ciorga dzieci.

Kobieta poniosła śmierć.

Dywersyjna i krecia robota

„Ozon", „Stronnictwo Pracy" i wszelkie inne rzekomo narodowe ugrupowania działają na rzecz frontu prożydowskiego

Łódź, 9. 11. — W wyborach do samorządu łódzkiego rozgrywać się będzie decydująca walka pomiędzy Obozem Narodowym, reprezentowanym przez Stronnictwo Narodowe, a dążącym do przekształcenia stosunków łódzkich w duchu interesów narodu polskiego — i zespołem grup, którym obecny układ warunków w Łodzi odpowiada i jest wygodny.

Obóz Narodowy, społeczeństwo polskie Łodzi, pragnące odżydzenia pod każdym względem samorządu Łodzi i całego życia łódzkiego ma przeciw sobie **faktycznie skonfederowany front PPS, klasowych związków zawodowych, „Ozonu", który występuje pod szyldami Falangi, Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego, Obozu Zjednoczenia Zawodowego, Obozu Młodych Polaków, dalej Stronnictwa Pracy oraz wszystkich ugrupowań żydowskich i niemieckich.**

Wszystkie wspomniane ugrupowania, począwszy od PPS, idąc przez „Ozon", a skończywszy na Żydach — **stanowią życiowo powiązany, nienawiścią do Obozu Narodowego zespolony blok wyborczy.**

WROGA INTERESOM POLSKIM DYWERSJA

W bloku tym nie wszystkie elementy mają wyraźną, widoczną od razu fizjonomię, co oczywiście jeszcze bardziej podnosi ich szkodliwość. Fizjonomia ta ukryta jest za kotarą niby-to narodowych malowanek. Ale każdy, kto trzeźwo patrzy na polskie, a w tym i łódzkie stosunki — **doskonale sobie zdaje sprawę z tego, jak wygląda antysemityzm „Ozonu" i Stronnictwa Pracy.**

A przy tym, kiedy się toczy walka pomiędzy Obozem Polskim a zblokowanym zespołem czynników, podtrzymujących hegemonię i dyktaturę Żydów w Łodzi — to wszystkie te grupy i grupki, mieniące się polskimi, które tworzeniem odrębnych list osłabiają siłę tego właśnie Obozu Polskiego Społeczeństwa, uzewnętrznionego organizacyjnie w Stronnictwie Narodowym — **działają faktycznie na rzecz frontu prożydowskiego i pełnią rolę dywersantów.**

Społeczeństwo polskie musi tych dywersantów spod znaku „Ozonu", Falangi i Stronnictwa Pracy zdecydowanie potępić i napiętnować.

Takie Stronnictwo Pracy, którego prezesem jest wyższy urzędnik kolejowy p. Pałkowski, ma na pierwszych miejscach swej listy np. urzędników Widzewskiej Manufaktury. Czyż to nie dostatecznie charakteryzuje „opozycyjność" i „antysemityzm" „morżowego" Stronnictwa Pracy?

Dla każdego Polaka, który chce w Łodzi panowania polskiego, jest tylko jedna droga: działanie w tym kierunku, **aby lista Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) zespoliła wszystkie głosy polskie.** (Ł)

Echa afery oszukańczej w barze „Casanowa"

Żydowski zarząd baru oszukiwał Fundusz Pracy

Łódź, 9. 11. Jak to podawaliśmy w swoim czasie w barze Casanova (Zachodnia) ujawniono oszustwa na szkodę Funduszu Pracy, polegające na tym, że drukowane kwity 50-groszowe od gości nocnych wydawano poraz wtóry, ze zmienioną datą, tak że opłaty te wpływały już do kasy baru.

W nocy na 7 lipca rb. kontrolerzy Funduszu Pracy ujawnili oszustwo i w wyniku dochodzenia pociągnięto do odpowiedzialności kasjerkę baru Marię Rossner.

Przed sądem grodzkim Rossnerowa przyznała, iż wydawała po raz drugi kwity, które goście pozostawili, a które służba miała nakaz sprzątania i dostarczania do kasy. Czyniła to jednak na wyraźne polecenie dyrekcji, która była zainteresowana w dodatkowych tych zyskach.

Sąd grodzki wobec tego Rossnerową uniewinnił a sprawę przekazał do sądu stróścińskiego celem ukarania zarządu i dyrekcji baru „Casanova".

Żydzi łódzcy wysyłali pieniądze do Palestyny

Sąd Starościński skazał kilku Żydów za nielegalną zbiórkę ofiar na karę grzywny w wysokości 500 złotych

Łódź, 9. 11. — W kwietniu rb. — o czym zresztą donosiliśmy — zawiązał się tajny komitet pomocy Żydom w Palestynie, który rozpoczął na terenie Łodzi zbiórkę ofiar.

W skład tego komitetu weszli dr Jerzy Rosenblat (Piotrkowska 36), Uszer Szapira (Śródmiejska 29), Lajser Lewi (Al. 1 Maja 4) i Herszon Lichtensztajn (Al. 1 Maja 9).

Obserwacje władz stwierdziły, że komitet łódzki w okresie od kwietnia do maja rb. zebrał wśród Żydów łódzkich kilkadziesiąt tysięcy złotych, które następnie przesłał do centrali warszawskiej.

Wczoraj Sąd Starościński skazał Rosenblata, Szapira, Lewiego i Lichtensztajna każdego na 500 zł. grzywny, z zamianą w razie nieściągalności na miesiąc aresztu, za zbieranie ofiar bez zezwolenia władz.

Wręczenie karabinów armii

Łódź, 9. 11. — W dniu 12 bm. robotnicy, pracownicy i firma K. Buhle wręczą pułkom łódzkim 5 ciężkich karabinów maszynowych oraz jeden granatnik.

W dniu 13 bm. robotnicy, pracownicy i firma „Union-Textile" wręczą pułkom łódzkim 4 ciężkie karabiny maszynowe z pełnym oporządzeniem.

Zmniejszenie kontyngentu bawełny

Łódź, 9. 11. — Na miesiące listopad i grudzień ma być zmniejszony przydział bawełny.

W porównaniu z kontyngentami za ubiegłe miesiące zmniejszenie wyniesie około 20 pct.

Ujęcie sprawcy postrzelenia

Łódź, 9. 11. W mieszkaniu Włodarczyków przy ul. Franciszkańskiej 17, postrzelona została ciężko 17-letnia Janina Włodarczyk, przez jednego z uczestników zabawy, strzelającego na wiwat.

Policja obecnie ujęła sprawcę postrzelenia, Antoniego Wasiaka, z przezwiskiem Bałuciak, zamieszkałego przy ul. Okopowej 26.

Przebił widłami sąsiada

Łódź, 9. -1. — Na tle nieporozumień sąsiedzkich w kolonii Wierzbin Roman Krawczyk uderzył widłami 38-letniego Józefa Żurawskiego, powodując przebicie brzucha i uszkodzenie kręgosłupa.

Rannego w agonii przewieziono do szpitala.

Poświęcenie nowego domu noclegowego

Łódź, 9. 11. Przy ul. Fałata 2 odbyło się poświęcenie nowego lokalu domu noclegowego i ogniska pracy, zorganizowanego przez patronat nad nieletnimi.

Aktu poświęcenia dokonał J. E. ks. biskup dr Tomczak.

DYSKUSJA TEATRALNA

Sceny teatrów miejskich dla kultury polskiej

Teatry miejskie obliczone na gusta żydowskiej burżuazji są polskiej Łodzi niepotrzebne

Łódź, 9. 11. — Już niejednokrotnie mieliśmy możność wypowiadania się na temat zadań, jakie stoją przed łódzkimi teatrami miejskimi.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że placówki te powinny być **ośrodkami, krzewiącymi czysto polską kulturę.**

SZCZYTNE I TRUDNE POSŁANNICTWO

Scena teatralna w Łodzi, gdzie zwiera się w ostrych zapasach żywioł polski z elementem obcym, powinna być czynnikiem wzmacniającym naszą odrębność narodową i być **współczynnikiem naszej ekspansji kulturalnej.**

Scena teatralna w Łodzi ma bezwzględnie pionierskie zadania kulturalne i z realizacji tych zadań obsolutnie nie wolno jej rezygnować.

Krzewienie polskiej kultury w najlepszym jej wydaniu jest pierwszorzędnym obowiązkiem sceny łódzkiej. To jest cel, **a zarazem racja istnienia.**

Scena bez wyrazu, a co gorsze, scena kosmopolityczna, jest polskiej Łodzi niepotrzebna.

POLSKA SCENA

Teatry miejskie powinny być pod każdym względem polskimi. Propagować polską kulturę **za pośrednictwem polskiego aktora.** Realizować scenicznie sztuki polskie siłami polskimi. Tylko Polak-aktor i Polak-reżyser zdolny jest oddać wiernie i sugestywnie treść polskich utworów.

TEATR DLA POLSKIEJ ŁODZI

Łódzkie teatry miejskie winny służyć celom kulturalnym polskiego społeczeństwa. Powinny być obliczone na kulturalne podnoszenie szerokich kół. Winny iść do mas ze szczerozłotym kruszcem narodowej kultury.

Teatry miejskie obliczone na gusta żydowskiej burżuazji, na łechtanie jej podniebienia — są polskiej Łodzi niepotrzebne.

Jeśli scena łódzkich teatrów miejskich ogranicza się do reprodukcji sztuk nie mających żadnego lub prawie żadnego znaczenia dla realizacji zasadniczych swych celów, to jest szerzenia kultury polskiej — to nie spełnia swej roli.

Przeznaczanie dużych subwencyj na utrzymanie tego rodzaju sceny nie ma żadnego uzasadnienia. Miasto, polski samorząd nie ma żadnego interesu w subwencjonowaniu działalności teatralnej, która nie umacnia polskiej siły kulturalnej Łodzi.

ŁÓDZKA PRAKTYKA TEATRALNA

Nie potrzeba szeroko udowadniać, że łódzka praktyka teatralna widocznie odbiega od szczytnych celów, jakie scenie miejskiej stawia polskie społeczeństwo.

„Jest lepiej, jak ongiś" — mówi jeden i drugi. To „lepiej" nie może zadowalać. Prawda, że sztuki żydowskie przestały być specjalnie forytowane. Ale to jeszcze nie wszystko.

Nie wystarcza szara bezbarwność, jak również codzienna przeciętność.

Nie chcemy sztuk nijakich. Takie mogą być wszędzie, ale nie w Łodzi. **W Łodzi, gdzie wre walka, gdzie polski żywioł całym wysiłkiem skoncentrowanej woli musi neutralizować wroga obcość żydowską i wyrąbywać chodniki w opanowywanym przez obcych środowisku — sztuka, scena musi służyć Polsce.**

POTRZEBNY JEST ENTUZJAZM

Ale do rozwiązywania zagadnienia teatralnego w Łodzi trzeba podchodzić nie po rzemieślniczemu, nie jedynie z rutyną zawodową, bez zapału i entuzjazmu.

Nie wolno odrabiać jedynie z dnia na dzień teatralnych kawałków.

Trzeba mieć jasno opracowany plan krzewienia kultury polskiej ze sceny i plan ten ofiarnie wprowadzać w życie. Ale do realizacji tak pojętego planu **potrzeba ludzi typu Bogusławskich. Ludzie łódzkich scen miejskich muszą pójść jego śladami.** (j. ł.)

Gospodarzem Łodzi Polak, a nie Żyd

Dożywotnie więzienie dla potwornego mordercy

Do czego doprowadzić może niezgodne pożycie małżeństwa — Mąż-potwór wypierał się winy

Katowice, 9. 11. — Przed Sądem Apelacyjnym w Katowicach odpowiadał 26-letni Jan Komander z Michałkowic, który w dniu 15 czerwca rb. zamordował swoją o 8 lat starszą od niego żonę Martę na drodze polnej pomiędzy Michałkowicami a Brzezinami Śl.

Pożycie małżeńskie było niezgodne, bowiem Komander miał kochankę i za wszelką cenę chciał pozbyć się żony. Bił i maltretował ją, sądząc, że doprowadzona do ostateczności kobieta porzuci go wreszcie, a kiedy i to nie skutkowało, nakłaniał żonę do samobójstwa. To także pozostało bez rezultatu, wobec czego w głowie Komandera zrodził się szatański plan.

W krytycznym dniu wywabił on żonę z domu pod pretekstem odwiedzin krewnych w Brzezince. Kiedy znaleźli się na drodze polnej pomiędzy Michałkowicami a Brzezinami Śl. w drodze do przystanku kolejowego, usiedli na trawie, aby odpocząć. W trakcie tego odpoczynku Komander rzucił się niespodziewanie na swą żonę i począł ją dusić, a następnie wlał jej do gardła zawartość zabranej ze sobą butelki z esencją octową, po czym zbiegł i udał się do sąsiada dla stworzenia sobie alibi. Dogorywającą kobietę znaleźli na drodze dwaj robotnicy, którzy przenieśli ją do lokalu posterunku policji, gdzie w ostatnich minutach życia złożyła zeznanie i zmarła.

Komander wypierał się winy, ale sąd uznał ją w pełni za udowodnioną i skazał go w pierwszej instancji na karę 15 lat więzienia. Prokurator domagał się obecnie podwyższenia tej kary. W wyniku rozprawy sąd skazał Komandera na karę dożywotniego więzienia. (AJS)



Zamiast lisa zastrzelił człowieka

Tragiczny wypadek pod Śniatyniem — Zabójca przyznał się do winy

Śniatyn, 9. 11. — W Zadubrowicach strażnik łowiecki Artemij Cichowicz idąc polami zauważył, że coś się poruszyło w rzepaku. Sądząc, że to lis, zmierzył i wystrzelił. Gdy podszedł do miejsca, w którym ów „lis" powinien się był znajdować, z przerażeniem stwierdził, że upolował człowieka, rolnika z Zadubrowiec, Wasyla Bermana. Ponieważ Berman trafiony śrutem zmarł, strażnik obawiając się konsekwencyj milczał o wypadku.

Zwłoki zastrzelonego rolnika znaleziono, a policja w dochodzeniach ustaliła, że sprawcą zabójstwa jest właśnie Cichowicz. Strażnika aresztowano i po przesłuchaniu, w czasie którego przyznał się do winy, odstawiono go do Sądu Grodzkiego w Śniatynie do dyspozycji prokuratury. (Sc)

cji, nikogo tam jednak nie zastała. W drodze powrotnej zaś usłyszała dwa strzały karabinowe, oddane w jej własnym mieszkaniu. Po powrocie do mieszkania znalazła męża zbroczonego krwią, spotykając jednocześnie wymykającego się chyłkiem Łukaszewicza.

„Ciężko rannego Akademickiego przewieziono do szpitala Dz. Jezus w Warszawie, gdzie zmarł w godzinach rannych w niedzielę.

„Żona zamordowanego pozostała bez żadnych środków do życia.

„Dla zdobycia informacyj o Akademickim zwróciliśmy się do Strażnicy Przeciwlotniczej, gdzie otrzymaliśmy o zamordowanym jak najlepszą i najprzychylniejszą opinię. W sprawie wypadku toczy się śledztwo."



NAJLEPSI TANECZNICY EUROPY
W sali marmurowej berlińskiego Zwierzyńca (Zoo) odbyły się zawody tanecznie o mistrzostwo Europy. Na obrazku zawodnicy właśnie wykonują „najmodniejszy" obecnie taniec, zwany „Lambeth Walk"

Lot Rzym — Tokio

Rzym. (PAT). Rozpoczęty nocy dzisiejszej lot etapowy Rzym — Tokio jest imprezą znanego dziennikarza-lotnika, współpracownika turyńskiej „Stampa", Lualdi.

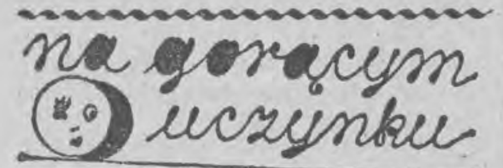
Samolot „Santo Francesco" jest dwumotorowym aparatem firmy „Fiat". Załogę prócz red. Lualdi stanowi dwóch je--cze dziennikarzy, radiotelegrafista i mechanik. Samolot rozwijać może szybkość 455 km na godz. Lualdi chce pobić rekord lotu etapowego na tej trasie, ustanowiony przez lotników japońskich na aparacie „Boski Wiatr".

Bejrut. (PAT). Lotnicy włoscy Maner i Lualdi musieli zaniechać dalszego lotu do Tokio z powodu uszkodzenia samolotu podczas lądowania w pobliżu Bejrutu. Radiotelegrafista odniósł kontuzję z powodu wyładowania elektryczności. Lotnicy pobili wszakże rekord szybkości na dystansie Rzym—Bejrut, przelatując trasę w ciągu pięciu godzin z przeciętną szybkością 474 km na godzinę.

Pogorszenie w stanie zdrowia Atatürka

Stambuł. (PAT). Ostatni biuletyn lekarski o stanie zdrowia Atatürka stwierdza, iż chociaż nie nastąpiło pogorszenie, istnieją poważne obawy. Ludność Konstantynopola dopiero dzisiaj rano dowiedziała się z gazet o poważnym stanie zdrowia Atatürka, który przed trzema tygodniami po dłuższej chorobie wszedł w okres rekonwalescencji.

W całej Turcji dalsze biuletyny lekarskie są oczekiwane z wielkim zaniepokojeniem.



O „bojkot wyborów"

Katowice. (ATE). Prokurator Sądu Okręgowego w Chorzowie sporządził akt oskarżenia przeciwko przewódcom Stronnictwa Pracy na Śląsku — adw. dr Władysławowi Tempce, adw. Zbigniewowi Korfantemu z Katowic, red. politycznemu „Polonii" Stanisławowi Sopickiemu. Wymienieni pozostają pod zarzutem wzywania ludności do bojkotu wyborów, względnie do oddania nieważnych głosów. Rozprawa wyznaczona została na dzień 15 listopada rb.

Proces ośmiu lekarzy

W Stanisławowie przed Sądem Okręgowym wkrótce toczyć się będzie proces o niedozwoloną sprzedaż narkotyków. Na ławie oskarżonych zasiądzie ośmiu miejscowych lekarzy, którym zarzuca się ułatwienie nabywania narkotyków w miejscowych aptekach.

na gorącym uczynku

Którejś soboty wieczorem, ulicą Sienkiewicza w Kielcach, zatłoczoną spacerowiczami Żydami, jeździł samochód ciężarowy żydowskiej fabryki cykorii „Kantoria" z Opatowa, a na nim siedzieli członkowie „ozonowego" Zw. Młodej Polski i... wznosili gromkie antyżydowskie okrzyki i rzucali takież ulotki. Policja, o ile wiemy, nie pisała protokółów za zakłócenie spokoju, tym bardziej nie aresztowała, — może dlatego, że Żydzi wcale się tymi okrzykami nie przestraszyli. Przeczuwali widocznie, że im krzykacze „nic złego" nie zrobią, choćby dlatego, że „Ozon" będzie jeszcze potrzebował „laski" Żydów. I nie pomylili się Żydzi!

W trzy tygodnie później, jak podała nawet prasa warszawska, p. starosta kielecki Wojciechowski wezwał do siebie rabina miejscowego Rappaporta i omawiał z nim „aktualne sprawy przedwyborcze". W Kielcach Żydzi potem mówili, że pan starosta wymownie przekonywał rabina, że Żydzi powinni iść do głosowania. Widocznie rabin został „przekonany", gdyż w dniu głosowania po południu, Żydzi ławą ruszyli do urn wyborczych, głosując na pitka Wendę.

Pytał ktoś kiedyś znajomego, na czym polega „pozytywny nacjonalizm", głoszony przez „Ozon". Oto mamy przykład takiego „pozytywnego nacjonalizmu"!! (pr)

Pijany policjant — mordercą

Tragiczny wypadek w Klarysewie pod Warszawą

Warszawskie „ABC" donosi:

„W sobotę w późnych godzinach wieczornych wydarzył się w Klarysewie koło Warszawy tragiczny wypadek, ofiarą którego padł Norbert Akademicki, pracownik Strażnicy Przeciwlotniczej w Warszawie.

„Akademicki wracając z żoną z Warszawy, spotkał koło dworca kolejowego właściciela domu Gruszkowskiego w towarzystwie posterunkowego P. P. Łukaszewicza.

„Akademiccy zaprosili Gruszkowskiego do siebie do domu. Na przyjęcie to wprosił się także będący na służbie posterunkowy Łukaszewicz. Należy zaznaczyć, że Łukaszewicz był pijany.

„W pewnym momencie Łukaszewicz wyjął rewolwer i począł celować do gospodarzy.

„Akademiccy, uważając żarty Łukaszewicza za niestosowne, zwrócili mu w delikatny sposób uwagę. Nic to jednak nie pomogło, a przeciwnie pobudziło Łukaszewicza, który począł grozić, że wszystkich wystrzela.

„Żona Akademickiego Leokadia udała się wówczas na posterunek poli-



Straszna katastrofa samochodowa na ulicach Katowic

W wyniku katastrofy dwie kobiety zostały ciężko ranne, jednej grozi utrata wzroku

Katowice, 9. 11. — Nieliczni przechodnie byli na ul. Wojciechowskiego wczoraj nad ranem świadkami strasznej katastrofy samochodowej, która pociągnęła za sobą dwie ofiary w ludziach.

Budowniczy Marcin Kalinowski z Chorzowa zabawiał się w chorzowskich restauracjach. W ostatnim lokalu poznał on dwie kobiety, Marię Mocek i Zuzannę Werner, obydwie z Katowic (Młyńska 43). Kiedy hulanki było już dość, kobiety poprosiły budowniczego o odwiezienie ich jego wozem do domu. Budowniczy chętnie się zgodził, usadowił w samochodzie kobiety i pełnym gazem ruszył w stronę Katowic. Kiedy wjechał pomiędzy zabudowania, nie zwolnił biegu, lecz w dalszym ciągu pędził ulicą pełnym gazem. Na nieszczęście z bocznej ulicy wyjechała jednokonna furmanka Karoliny Otrębskiej z Katowic, powożona przez Antoniego Zawiszę. Kalinowski nie zdążył już nawet skręcić, a cóż dopiero zatrzymać samochód. Dyszel furmanki wbił się do samochodu wprost na twarz siedzącej obok kierowcy Mockównej. Wóz wlókł się jeszcze na przestrzeni kilkunastu metrów aż wreszcie stanął w miejscu.

W pierwszym rzędzie ruszono na poszukiwanie policjanta, którego znaleziono po dłuższym czasie, a nim przybyło wezwane pogotowie ratunkowe upłynęło pół godziny. Mockównę, która odniosła ciężkie obrażenia głowy i twarzy oraz Wernerównę, której rany są daleko lżejsze, przewieziono do szpitala miejskiego. Tam okazało się, że rany Mockównej są daleko groźniejsze, niż przewidywano. Jeżeli nie zajdą jakieś komplikacje, uda się jej uratować życie, jednak napewno postrada ona wzrok.

Jeśli chodzi o furmankę, to została ona poważnie uszkodzona, a konia musiano przewieźć do rzeźni miejskiej, gdyż odniósł on poważne obrażenia. Kierowca samochodu i woźnica wyszli z wypadku bez szwanku. Na polecenie prokuratora, budowniczego Kalinowskiego aresztowano i osadzono w więzieniu. (abs)

Listopad
10
Czwartek

Kalendarz rzym.-kat.
Czwartek: Andrzej z Awelinu
Piątek: Św. Niepodległości, Marcin b.

Kalendarz słowiański
Czwartek: Ludomir
Piątek: Spitosław

Słońca: wschód 7.03, zachód 16.09
Długość dnia 9 g. 06 min.
Księżyca: wschód 18.21, zachód 9.46
Faza: 3 dzień po pełni

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11—13 i 16—17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Pastorowa, Łagiewnicka 96 Kahane (Żyd) Limanowskiego 80 Koprowski, Nowomiejska 15, Rozenblum (Żyd) Śródmiejska 21, Bartoszewski Piotrkowska 95 Czyński, Rokicińska 53 Zakrzewski, Kątna 54 Siniecka, Rzgowska 51, Trawkowska Brzezińska 56.

TELEFONY:
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — „Major Barbara".
Teatr Popularny — „Skalmierzanki".

KINA
Capitol — „Złotowłosa".
Corso — „Człowiek, który żył dwa razy".
Ikar — „Prawda zwycięża" i „Dwaj mężowie pani Vicky".
Metro — „Buziaczek"
Oświatowy-Słońce — „Pod Racławicami"
Palace — „Ostrożnie profesorze".
Przedwiośnie — „Druga młodość".
Rialto — „Tygrys Esznapuru".
Stylowy — „Pobrali się za wcześnie"

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja

Dziś dnia 10 bm. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918 z terenu V komisariatu o nazwiskach na litery R, S, Sz, i z terenu IV komisariatu o nazwiskach na litery A, B, C, D, E, F.

Pociąg popularny na Zaolzie

Liga Popierania Turystyki przy współudziale Związku Powstańców Śląskich organizuje pociąg popularny z Łodzi do Karwiny.

Wyjazd nastąpi dnia 19 bm. w sobotę wieczorem, przyjazd w poniedziałek rano. Opłata wynosi 11 zł 40 gr. Informacyj udziela Związek Powstańców Śląskich ul. Strzelecka (Dom-Pomnik im. Marsz. Piłsudskiego).

KRONIKA DNIA

30-letnia robotnica Józefa Kaźmierczak (Nawrot 64) w mieszkaniu własnym zatruła się dialem w celach samobójczych. Pogotowie odwiozło desperatkę do szpitala.

Na ul. Trębackiej przy cmentarzu ewangelickim zatruła się luminalem w celach samobójczych Elza Drews bez stałego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono do szpitala w stanie nieprzytomnym.

Alfred Niesawarka (Kilińskiego 231) zameldował, że spał w łóżku ze swym synkiem liczącym 7 miesięcy i rano znalazł obok siebie dziecko nieżywe. Zarządzono dochodzenie celem ustalenia przyczyny śmierci dziecka.

Na ul. Narutowicza zatrzymany został Szmul Jakubowicz bez stałego miejsca zamieszkania gdy z wozu Frydrycha Wolfa z Brzezin skradł paczkę gotowych ubiorów.

Członkowie Str. Nar. w areszcie

Łódź, 9. 11. — Jak wiadomo, przed wyborami aresztowano szereg członków Stronnictwa Narodowego, z których znaczną część wypuszczono na wolność. Do tej pory przebywają jeszcze w areszcie pp. Nych i Musielewicz. W środę rano aresztowano powtórnie Rajmunda Gacka, którego o godz. 3 po południu tego samego dnia wypuszczono.

Kto zostanie senatorem w Łodzi?

W związku z wyborami do Senatu, które mają się odbyć w dniu 13 bm., wysuwane są już kandydatury na senatorów z Łodzi. Mówi się o kandydaturze adw. Fichny, b. senatorki Norwid-Neugebauerowej, Jana Hempla. Wysuwane są też jako ewentualne kandydatury Oskara Klikara, dyrektora Widzewskiej Manufaktury i Roberta Geyera.

Pada również często nazwisko kpt. Kazimierza Kowalskiego, zastępcy naczelnika społeczno-politycznego urzędu wojewódzkiego, oraz sędziego Salma.

Zmiana siedziby X Komisariatu P. P.

Łódź, 9. 11. — X komisariat P. P. zmienił dotychczasową swoją siedzibę, mieszczącą się przy ul. Żeromskiego 88 i przeniósł się na ul. Pierackiego 5.

Zebrania przedwyborcze do Rady Miejskiej w Łodzi

organizowane przez Stronnictwo Narodowe w sobotę, 12 bm.

Stronnictwo Narodowe w Łodzi organizuje w sobotę, 12 bm., 12 zebrań publicznych we wszystkich okręgach wyborczych, poświęconych wyborom do Rady Miejskiej.

Zebrania odbędą się w następujących lokalach:

przy ul. Targowej 5
„ „ Brzezińskiej 33
„ „ Zgierskiej 150
„ „ Limanowskiego 135
„ „ Okrzei 20
„ „ Lipowej 47
„ „ Sterlinga 31
„ „ Rokicińskiej 137
przy ul. Słowiańskiej 5
„ „ Skrzywana 13
„ „ Odyńca 15
„ „ Kneipa 4.

Na zebraniach tych przemawiają następujący mówcy: ks. Bryński, Ciechański, wiceprezes zarządu okręgowego S. N. Antoni Czernik, Dembiński, członek zarz. okr. S. N., Kożuchowski, adw. Kowalewski, Musielewicz, Ostrowski, Rakowski, mgr Paweł Szwajdler, red. Szlichciński, Sperling, adw. Zabłocki i inni.

Wszystkie zebrania odbędą się o godz. 20 (ósma wieczór).

Narodowa Łódź w 20-lecie niepodległości

Łódź, 9. 11. — Z okazji 20-lecia niepodległości Polski odbędzie się w dniu 11 bm. staraniem zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego uroczysty obchód z następującym programem:

Godz. 9 — nabożeństwo w kościele oo. jezuitów (ul. Podleśna), godz. 10 — akademia w lokalu „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11 z przemówieniami: prezesa zarządu okręgowego adw. Franciszka Szwajdlera i wiceprezesa kpt. Leona Grzegorzaka, godz. 11 powitanie wojska w czasie przemarszu oddziałów.

Wzywa się wszystkich Polaków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie.

23 listy zakwalifikowano do poprawek

Komisja wyborcza do Rady Miejskiej wzywa pełnomocników do uzupełnienia list

Łódź, 9. 11. Główna Komisja Wyborcza w toku badań list kandydatów na radnych zgłoszonych przez poszczególne ugrupowania polityczne, wezwała pełnomocników dalszych 7 list do ich uzupełnienia w terminie do 14 bm.

Łącznie zakwalifikowano do poprawek 23 listy.

Zakończenie przebudowy ulic Legionów i Rzgowskiej

Łódź, 9. 11. Roboty inwestycyjne na ul. Legionów zostały już zakończone. Ulica została gruntownie przebudowana otrzymując jezdnię na betonie z kostki. Otwarcie ulicy tej dla ruchu kołowego nastąpi w dniu 11 listopada rb.

Zarząd Miejski informuje, że również ul. Rzgowska będzie wykończona do soboty przyszłego tygodnia.



W Łodzi odbyła się uroczystość przekazania armii dwóch karabinów maszynowych, ufundowanych przez współwłaścicieli i pracowników firmy „Konserw-Eksport". W imieniu dowódcy O. K. gen. Thommé podziękował ofiarodawcom za piękny dar p. mjr Rączkowski. Na zdjęciu fragment uroczystości.

Karygodna samowola fabrykanta

Fabrykant Gessner winien jest robotnikom 13.800 złotych

Łódź, 9. 11. — W dniu 2 listopada wybuchł w farbiarni i wykończalni (Kilińskiego 24-26), należącej do Gustawa Gessnera, strajk okupacyjny. Do strajku dołączyli się pracownicy biurowi oraz majstrowie, którzy zsolidaryzowali się z robotnikami. Strajkuje 70 ludzi.

Co było powodem strajku? Stała i złośliwa niewypłacalność fabrykanta, uprawiana notorycznie i nagminnie od dłuższego czasu, bo od kilku lat.

Ogólna suma zaległości wynosi w tej chwili 13.800 zł, która urosła w ciągu kilkunastu miesięcy zarywania robotników, niewypłacania im pełnych tygodniówek.

Robotnicy przez dłuższy czas znosili tego rodzaju postępowanie fabrykanta, który udawał biedaka, tłumacząc, że nie posiada płynnej gotówki. Ale ponieważ sumy rosły, a ze strony Gessnera nie widać było dobrej woli, robotnicy przystąpili do strajku.

W sprawie wypłacenia należności odbyło się szereg konferencyj, prowadzonych przez „Pracę Polską" z Inspektoratem Pracy, jednakże bez pozytywnego wyniku. Jak stwierdzono, niewypłacalność Gessnera jest wybitnie złośliwa, bowiem dostawcy wpłacają mu należności regularnie.

Za tę wyraźną złośliwość niedawno Gessner został skazany na miesiąc bezwzględnego aresztu, a na ostatniej konferencji inspektor pracy zagroził, że o ile pretensje robotników nie zostaną zaspokojone, wyciągnięte będą najdalej idące konsekwencje, aż do aresztowania włącznie.

Czy wszystkie sankcje poskutkują, nie wiadomo, ale opinia publiczna, która stoi po stronie skrzywdzonych robotników, domaga się, by samowolę fabrykanta ukrócić jak najrychlej i to w taki sposób, by się Gessner stał przestrogą dla szeregu innych jemu podobnych. (m)

Na bezdrożach Widzewa

Łódź, 9. 11. — Nieprzebyte wprost topieliska „ulic" Wiejskiej i Batorego. Wprost wierzyć się nie chce, że takie



Nieprzebyte topieliska na ulicach Wiejskiej i Batorego na Widzewie.

„ulice" są w Łodzi. Przecież takich dróg nie ma chyba już nawet na najbardziej zapadłej prowincji.

Ale w Łodzi, rządzonej od lat przez tymczasowe i komisaryczne prezydia miejskie, wszystko jest możliwe.

Delegacja sezonowców udaje się do Warszawy

Łódź, 9. 11. — W sobotę, 12 bm., udaje się delegacja sezonowców łódzkich do Warszawy, gdzie interweniować będzie w Min. Opieki Społ. o wydanie zarządzenia o ulgach w przyznawaniu zasiłków, a mianowicie po przepracowaniu 104 dni w 26 tygodniach.

Delegacja podejmie również zabiegi o przyznanie dodatkowych kredytów na przedłużenie niektórych robót, celem zatrudnienia tych robotników, którzy prawa do zasiłku nie nabyli, ze względu na krótki okres pracy.

Czeladnicy piekarscy o zmianę warunków pracy

Łódź, 9. 11. — Czeladnicy piekarscy, jak wiadomo, pertraktowali z majstrami odnośnie ustalenia czasu świętowania w niedziele i święta.

Utrzymano dotychczasowy system, a mianowicie, że przerwa trwać będzie od godz. 20 w sobotę do 20 w niedzielę. Czeladnicy jednak nie godzą się na to, uważając, że praca w niedziele rozpoczyna się za wcześnie i wypowiedzieli umowę dążąc do zmiany warunków pracy.

Apel cechu rzeźników i wędliniarzy

Łódź, 9. 11. Chrześcijański Cech Rzeźników i Wędliniarzy w Łodzi niniejszym wzywa wszystkich swych członków do przybycia do lokalu cechu, przy ul. Kopernika 46, w dniu 11 listopada rb. na godz. 8 rano punktualnie, celem wzięcia udziału w uroczystości wręczenia armii 3 ciężkich karabinów maszynowych.

Strajk okupacyjny

Łódź, 9. 11. — Wybuchł strajk okupacyjny w fabryce jedwabiu Lipszyca (Al. Kościuszki 10), ponieważ fabrykant przeszedł na produkcję jedwabiu naturalnego z jedwabiu sztucznego.

Robotnicy wystąpili z żądaniem podwyższenia płac zgodnie z układem o 10 pct.

Wielkie publiczne zebrania przedwyborcze do Rady Miejskiej w Łodzi

odbędą się w niedzielę, dnia 13 listopada, zorganizowane przez Stronnictwo Narodowe

1. **W sali przy ul. 11 Listopada 27 o godz. 10.**
2. **W sali przy ul. Tuszyńskiej 17 o godz. 10.**

Przemawiają:

1. **kpt. Grzegorzak, adw. Grochowski, prez. Szulc.**
2. **mgr Paweł Szwajdler, w-pr. Czernik, adw. Kowalewski.**

SPORT

Woźniakiewicz też nie jedzie

Kowalewski zastąpi go przeciwko Niemcom we Wrocławiu

Poznań — W niebardzo pomyślnej atmosferze układa się wyjazd pięściarzy polskich do Niemiec. Po szeregu perypetiach, jakie przechodziła reprezentacja przed jej ustaleniem ostatecznym, na krótko przed jej wyjazdem do Wrocławia wyłoniły się nowe trudności. Kiedy stwierdzono że forma Kowalskiego jest tego rodzaju, iż start jego przeciwko Niemcom (Nuernbergowi) nie może dojść do skutku, przesunięto Woźniakiewicza z drugiego zespołu do pierwszego. Do reprezentacji przeciwko Łotwie na miejsce Woźniakiewicza wyznaczono Kozłowskiego z Okęcia.

We wtorek PZB otrzymał pismo z Warszawy, zawiadamiające, iż Woźniakiewicz ma uszkodzoną rękę, prawdopodobnie złamaną. Kontuzja wynikła po ostatnim starcie i na treningu. Wobec tego kapitan PZB i ścisły zarząd zdecydował, że w pierwszym zespole przeciwko Niemcom w wadze lekkiej wystąpi Kowalewski (Łódź). Kozłowski zaś pozostanie w reprezentacji przeciwko Łotwie.

Reprezentacja polska, która wyjeżdża do Wrocławia w piątek, walczyć więc będzie ostatecznie w następującym składzie: Rotholc, Sobkowiak, Czortek, Kowalewski, Kolczyński, Pisarski, Klimecki i Piłat.

Skład przeciwko Łotwie natomiast nie ulegnie zmianie. Walczą więc:

Lendzin Janowczyk, Skałecki, Kozłowski, Lelewski, Szułczyński, Leśniak, Białkowski.

Do Wrocławia, jak wiadomo, z pierwszym garniturem wyjeżdżają, prezes PZB mjr Mirzyński, p. Bielewicz i trener Sztam. Do Torunia towarzyszvć będą drugiej naszej reprezentacji mgr Sikorski wiceprezes PZB, kapitan związkowy i trener Szydło. Do Wrocławia ponadto z Poznania i prowincji wyjeżdża pociągiem popularnym 200 „kibiców".

Angielscy piłkarze nie do pokonania

Norwegia uległa w środę w Londynie Anglii w stosunku 0:4

Londyn, (Tel. wł.) Po zdecydowanych klęskach Niemiec, Włoch, Hiszpanii i po rozgromeiniu drużyny reprezetnacyjnej kontynentu, fiaskiem zakończyła się również wyprawa do Anglii piłkarzy norweskich. Norwegowie mimo największego oporu zeszli z boiska pokonani i to w stosunku, który aż nadto uwypukla wyższość piłkarstwa angielskiego Na pociechę i osłodę Norwegów pozostał fakt, że zdołali oni wydatnie obniżyć porażkę, jeśli chodzi o wynik cyfrowy. Pod tym względem rewanż udał się Norwegom w zupełności. Kiedy bowiem w roku ubiegłym Anglicy rozgromić zdołali piłkarzy z dalekiej północy w stosunku wyższym — strzelili im bowiem w ich stolicy aż pół tuzina bramek, to wczoraj Norwedzy, mimo że grali na terenie angielskim, pozwolili Anglikom strzelić tylko cztery bramki. Ba, w drugiej połowie gry nawet zdołali utrzymać wynik bezbramkowy. Zawody bowiem zakończyły się wynikiem 4:0 (4:0).

Gra do przerwy była niezwykle ciekawa i obfitowała w dużo emocyj. Norwegowie początkowo byli drużyną na ogół równorzędną. Doskonale grali w liniach tylnych. Szwankował za to ich napad, który za mało strzelał i poza tym brak było u niego ducha przebojowego i zdecydowania w akcjach. W przeciwieństwie do tego Anglicy właśnie w ataku mieli swoją najlepszą linię, wydatnie zresztą odmłodzoną. Obrona Anglików grała niezwykle twardo i energicznie i w pewnej mierze też przyczyniła się do tego, że goście norwescy nie potrafili zdobyć — **zasłużonej zresztą — honorowej** bramki.

Po przerwie drużyna norweska usiłowała poprawić wynik. Zdołała jednak uchronić się tylko od wyższej porażki i to dzięki doskonałej grze jej tria obronnego z bramkarzem H. Johansenem na czele. Anglicy, którzy wprawdzie mieli po przerwie dużo kłopotu z groźnym atakiem gości, później już nie bardzo silili się na wyższy stosunek bramkowy i ograniczyli się do gry pokazowej.

Prowadzenie dla Anglików uzyskał debiutujący doskonale, młody lewoskrzydłowy Smith z ligowego Millwallu w 18 minucie. W 26 minucie lewy łącznik Dick strzelił drugą bramkę, a w 36 minucie trzecią uzyskał świetny, młodociany kierownik ataku Lawton z Ewertonu. Wreszcie wynik dnia ustalił na pięć minut przed przerwą znów Smith. Spotkanie odbyło się na boisku ligowego Newcastle United w Londynie wobec 60 tysięcy widzów.

*

Szkocja pokonała w środę reprezentację Walii niespodziewaie, a jednak zupełnie zdecydowanie i zasłużenie w stosunku 3:2 (2:1). Bramki dla zwycięzców uzyskali: dwie Walker i Gillick. Dla Walii bramki zdobyli Astley i Jones.

Spotkanie to rozegrano w ramach tzw. zawodów międzypaństwowych kontynentu angielskiego. Jak wiadomo, Walia ostatnio pewnie pokonała Anglię przed świetnym zwycięstwem tej osttaniej w spotkaniu z reprezentacją kontynentu europejskiego. Przegrana więc jej we wczorajszych zawodach ze Szkocją była dla Anglii dużą niespodzianką. W rozgrywkach prowadzi obecnie Szkocja z 4 pkt. (pokonała przedtem już Irlandię) przed Walią i Anglią.

Czyżby nowa afera piłkarska?

Kraków. (Pat.). — W związku z rozgrywkami piłkarskimi o wejście do krakowskiej ligi okręgowej wykryta została w Nowym Sączu afera, której tło jest następujące:

Faworytami walk o wejście do krakowskiej ligi okręgowej były drużyny: KPW Sandecja z Nowego Sącza i T. S. Mościce mające w ostatnie kolejce równą ilość punktów. „Sandecja" miała jednak jeszcze do rozegrania spotkanie z drużyną K. S. Kabel w Krakowie i wynik tego meczu decydował o tym, która z powyższych drużyn wejdzie do ligi. Dla „Mościc" nadzieja wejścia do liigi okręgowej istnieć mogła tylko w razie wygranej „Kabla". Rzeczywiście Kabel pokonał Sandecję 2:0, chociaż w pierwszym meczu przegrał 1:3.

Po meczu tym wysunięto zarzuty, że gracze „Kabla" byli w niedozwolony sposób dopingowani i na tej podstawie „Sandecja" wniosła protest do wydziału gier i dyscypliny krakowskiego OZPN. Dochodzenia przeprowadziła komisja wydziału gier i dyscypliny, która niedawno bawiła w Nowym Sączu.

Nową niezwykłą tą aferą zajmie się wydział gier i dyscypliny KOZPN na najbliższym posiedzeniu.

Przedolimpijskie rachuby Finów

W tych dniach bawił w Berlinie przedstawiciel finlandzkiego komitetu olimpijskiego, von Frenckell, który udzielił przedstawicielom prasy interesujacych szczegółów odnośnie organizowanych przez Finlandię w r. 1940 igrzysk olimpijskich.

Stadion w Helsinkach, na którym odbedą się igrzyska, pomieścić będzie w stanie (po uzupełnieniach) ponad 63 tys. widzów, z czego 34 tys. dysponować będzie miejscami siedzącymi. Organizatorzy liczą się z tym, że połowę wszystkich miejsc zarezerwują dla publiczności zagranicznej.

Finnowie liczą na to, że z okazji igrzysk olimpijskich przybędzie do Helsinek około 100 tys. gości zagranicznych. W związku z tym przed fińskim komitetem olimpijskim wyrasta trudny problem zakwaterowania. Organizatorzy przewidują, że ponad 10 tys. osób zakwaterowanych zostanie w porcie na okrętach. W samych Helsinkach mieszkania prywatne będą mogły pomieścić ok. 20 tys. osób. Ponadto w okresie igrzysk olimpijskich wykorzystane zostaną dla celów kwaterunkowych wszystkie publiczne budynki, np. szkoły itp. Dzięki temu zakwaterowanych zostanie łącznie z wymienionymi wyżej możliwościami 60 do 70 tys. osób. Hala, w której odbywać się będą zawody zapaśnicze, bokserskie, szermiercze i w podnoszeniu ciężarów, pomieści ok. 2 tys. widzów.

Automobilizm

Nowe rekordy świata. Angielski kierowca samochodowy, major Gardner, na wozie 1100 ccm ustanowii na autostradzie pod Frankfurtem nad Menem nowe rekordy świata, a mianowicie:

1 km ze startu lotnego — 11,9 sekund, co odpowiada średniej szybkości 300,250 km/godz.

1 mila ze startu lotnego — 19,30 sekund. Odpowiada to średniej szybkości 300,187 km na godzinę.

Lekka atletyka

Maraton o mistrzostwo Stanów Zjednoczonych przy udziale 76 biegaczy odbył się w Jonkers (stan Nowy Jork). Zwyciężył Pat Dengis w czasie 2 g. 39:38.

Różne

Łoś, rezerwowy bramkarz WKS Śmigły, wyjechał na stałe do Warszawy, gdzie wstąpić ma do PZL.

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Piątek, 11 listopada.

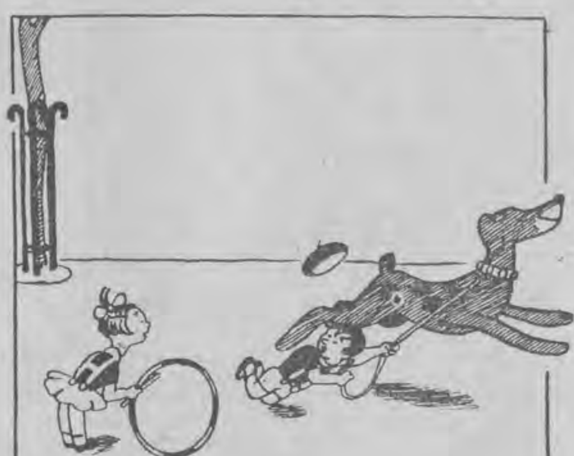
6.30 „11 listopada"; **6.42** muzyka (płyty); **7.00** dziennik poranny; **7.15** „Od Mazurka Dąbrowskiego do I-ej Brygady" — audycja muzyczna (z Katowic); **8.15** muzyka polska w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; — **13.00** muzyka obiadowa (ze Lwowa). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Lwowskiej, chór solistów, Rena Kopaczyńska — śpiew, Szczepko i Tońko — dialog; Henryk Sienkiewicz — skrzypce, Józef Wieszczek — konferansjerka; **14.30** „Wojsko polskie w pieśni ludowej" — audycja muzyczna. Wykonawcy: „Piątka Poznańska", Adam Gruszczyński (tenor) i orkiestra Rozgłośni Poznańskiej (z Poznania); **15.00** „Polska w dniu 11 listopada 1918 r." — aud. zbiorowa z Rozgłośni P. R.; **16.00** „Dzień wolności — dzień radości" — koncert rozrywkowy w wykonaniu zwiększonej orkiestry Feliksa Dzierżanowskiego, Wandy Wermińskiej — sopran, Jerzego Klimaszewskiego — tenor, Chóru Alojzego Zaremby, Mariusza Maszyńskiego — recytacje i Henryka Ładosza — konferansjerka. Transmisja z sali Domu Katolickiego „Roma": **18.00** symfonia Polski Odrodzonej — montaż literacko-muzyczny; — **19.00** przemówienie; **19.50** polska muzyka w wyk. małej orkiestry P. R.; **20.00** uroczysty koncert z Filharmonii Warszawskieej w wykonaniu połączonych orkiestr Polskiego Radia i Filharmonii Warszawskiej oraz chóru Polskiego Radia pod dyr. Grzegorza Fitelberga z udziałem Stani Zawadzkiej — śpiew, Maurycego Janowskiego — śpiew, Henryka Sztompki — fortepian i Zygmunta Dygata — fortepian. I-sza transmitowana do Estonii i Węgier; Część II-ga transmisja do Ameryki: W przerwie o godz. **21.00** dziennik wieczorny; **22.15** „Wielkości, komu nazwę twą przydano" — audycja literacko-muzyczna; **22.45** koncert orkiestry wojskowej pod dyr. por. Aleksandra Rutki (z Wilna); — W przerwie ok. **23.00** ostatnie wiadomości.

Wszystkie pozostałe stacje polskie — za wyjątkiem Warszawy II — **transmitują całodzienny program ogólnopolski.**

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

16.00 Koenigsw. Koncert rozrywkowy z udz. solistów (trautonium). **Wrocław** Koncert popularny. **17.15 Mediolan.** Muzyka taneczna. **Rzym.** Koncert małego chóru. **18.00 Sztokholm.** Ulubione melodie. **Sofia.** Pieśni popularne. **18.20 Monachium.** Współczesna muzyka kameralna. **18.30 Budapeszt.** Muzyka cygańska. **18.40 Kolonia.** „Pani Curie odkrywa promienie radowe" — pog. **19.00 Mediolan.** Rozmaitości muzyczne. **Sofia.** „Traviata" op. Verdiego. — **Tallinn.** Audycja polska. **19.50 Sztokholm.** Muzyka jazzowa. **20.00 R. Paris.** Koncert ork. dętej. — **20.10 Sztutgart.** „Holender tułacz" op. Wagnera. **Królewiec.** „Requiem" Verdiego. **Wiedeń.** „Od uwertury do finału" — koncert muzyki operowej z udziałem chóru i solistów. — **Monachium.** Koncert popularny. **Lipsk.** Koncert muzyki włoskiej. **21.00 Mediolan.** Koncert muzyki współczesnej. **Rzym.** „Scugniza" opt. Mario Costy. **Sottens.** Koncert symf. **21.10 Kolonia.** Koncert kwartetu smyczkowego. — **21.30 Paris PTT.** Koncert orkiestry symf. **Budapeszt.** Koncert ork. wojskowej. — **22.00 Luksemburg.** Koncert popul. **22.25 Droitwich.** Muzyka lekka. — **22.30 Wiedeń.** Koncert rozrywkowy z udziałem sol. **23.00 Florencja.** Muzyka taneczna. **Wrocław.** Muzyka lekka. **24.00 Sztutgart i Frankfurt.** Koncert popul. (W progr. uwertury). **0.45 R. Paris.** Koncert symf.

Humor zagraniczny



— Baw się ze mną, Jasiu!
— Nie mogę, Zosiu. Prowadzę psa na spacer. (M)
(„Hella", Lipsk).

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2.50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Piazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



47)

— I dlatego nie chce pan iść?

— Nie dlatego. Nie chcę narazić się na mówienie o sztuce i o przedstawieniu ze znajomymi, nie chcę poza tym być wypychany na scenę, jeżeli publiczności podoba się wywołać autora. Nie jestem aktorem, którego wyrazem jest jego powierzchowność, lecz autorem, który przemawia do publiczności nie swoją zewnętrznością. Czyż pani mnie nie rozumie?

— Owszem, ale — uśmiechnęła się publiczność dozna zawodu i... ja też. Tak cieszyłam się na tę chwilę...

— No, jeżeli tak — odpowiedział wesoło — rzecz załatwiona. Oczywiście będę w teatrze.

— Nie, nie — zaprotestowała, a serce zabiło jej żywiej — nie jestem taką egoistką, by dla swojej przyjemności żądać od pana poświęceń.

— O, pani Kate. Czyż pani nie wie, że to, co może pani sprawić przyjemność nie jest dla mnie poświęceniem, lecz radością?!

— Wiem, że pan jest dla mnie zbyt dobry. Ale proszę mi pozwolić na maleńki rewanż. Ja też chcę panu okazać, że pewne wyrzeczenia są dla mnie radością. Przemówił mi pan do przekonania. Więc nie pójdziemy na premierę.

Tyniecki uśmiechnął się i powiedział:

— Cóż to za dziwny stwór ten człowiek. Osiąga to, czego pragnie i zamiast dziękować bogom, już, natychmiast, myśli czego by tu jeszcze zapragnąć.

— Jakież są pana dalsze pragnienia? — zapytała wesoło.

— Są takie śmiałe, że aż boję się z nimi wystąpić.

— Czasami odwaga popłaca — zauważyła.

— Zaryzykuję tedy. Pani Kate, marzyłem o tym, by ten wieczór spędzić z panią.

Powiedział to tonem lekkim, prawie żartobliwym i po pauzie dodał:

— ...Z panią we dwójkę. Czy to nie za wiele?

— Nie, nie za wiele — uśmiechnęła się. — Z przyjemnością spędzę ten wieczór z panem.

— Ba, ale pani nie bierze na pewno pod uwagę tego, co powiedziałem przed chwilą o naturze ludzkiej.

— Ma to znaczyć, że już ma pan nowe pragnienia? — zapytała rozbawiona.

— Właśnie — westchnął. — Jak pani widzi jestem nienasycony.

— Rzeczywiście — przyznała. — Kiedyż wreszcie spełnią się pańskie życzenia?

— Ach, o spełnieniu wszystkich na razie nie śmiem marzyć.

— A jakiż jest ich komplet doraźny?

— Program minimalny dotyczy tylko omawianego wieczoru.

WSZYSTKO PAN UPLANOWAŁ

— Zatem?

— Więc tak: pani nie lubi restauracji. Ja również. Gdzie tedy spędzimy ten wieczór?

— Przyjdzie pan do mnie.

— Więc nie będziemy sami.

— Owszem. Na pewno wszyscy będą na premierze. Mój mąż również.

Westchnął znowu:

— Myślałem o czymś innym. Ale nie pogniewa się pani?

— Jestem przekonana, że pan nigdy nie wystąpi z takim projektem, za który mogłabym się pogniewać.

— Żywię dla pani ogromną wdzięczność za to zaufanie — skłonił głowę. — Ale tym bardziej muszę pilnować się, by go nie zachwiać.

Spojrzała mu w oczy:

— Sądzę, że nie uda się to panu nawet w tym wypadku, gdyby pan chciał.

— A jednak... Co powiedziałaby pani, gdybym na przykład zaproponował: spędzimy ten wieczór u mnie na Saskiej Kępie.

Kate zamyśliła się.

— Widzi pani — zaniepokoił się jej milczeniem — przeholowałem, ale muszę pani wyjaśnić moje motywy. Więc przede wszystkim, jeżeli chodzi o zachowanie form dla ludzi, to nikt o naszym wieczorze nie będzie wiedział. Gdybym przyszedł natomiast do pani, wyglądałoby to w ten sposób, że chcę wyzyskać nieobecność pana. Czy tak?... Poza tym ostatecznie jesteśmy kuzynami i pani w dodatku nie wątpi o charakterze moich intencyj. Prawda?... I wreszcie jeszcze jeden argument: wieczór premiery mojej pierwszej sztuki to dla mnie tak wielkie święto. Pragnąłbym więc podzielić się nim z panią.

— Dobrze — skinęła głową. — Zapewniam pana, że i dla mnie nie będzie to dzień powszedni.

— Bardzo, bardzo pani dziękuję — powiedział wzruszony.

Zaśmiała się, by zmienić nastrój.

— A teraz musi pan przyznać się do wybiegu.

Zrobił zdumioną minę:

— Do jakiego wybiegu?

— To nie prawda, że rodziły się w panu coraz nowe pragnienia. O nie, miał pan gotowiuteńki plan od początku.

— Przyznaję się ze skruchą i biję się w piersi.

— Gotowa jestem założyć się, że już od dawna wszystko to pan uplanował.

— Nic nie ostoi się przed pani przenikliwością — przyznał.

— I dlatego tak pan śpieszył, by do wtorku urządzić willę.

— Zgadza się — wybuchnął śmiechem. — Jestem zdemaskowany.

Istotnie od kilku tygodni ułożył sobie ten projekt. W projekcie tym był jeszcze jeden i w dodatku najważniejszy punkt, ale tego już Kate nie domyślała się.

We wtorek po południu na herbatę przyszli jak zwykle Tukałło i Polaski, a później Strąkowski i Jolanta. Głównym tematem rozmów była oczywiście premiera Tynieckiego, na którą wybierali się wszyscy.

DOMYSŁY GOGA

Gdy przed ósmą zabierali się do wyjścia, Gogo, widząc że Kate zostaje, zapytał:

— Czy nie idziesz do teatru?

— Nie — odpowiedziała krótko.

— Sądzę, że Tynieckiemu będzie przykro — zauważył nieśmiało.

— Dlaczego nie chce pani być na premierze? — zaniepokoiła się Jolanta.

— Widziałam próbę generalną — wymijająco powiedziała Kate.

— Ale Tynieckiemu oczywiście będzie przykro.

— Ach, czyż obecność lub nieobecność jednej osoby wśród tysiąca innych można zauważyć? — wzruszyła lekko ramionami.

— W tym się musi kryć jakaś tajemnica — orzekła Jolanta. Niech pani powie, Kate, dlaczego nie idzie pani?

— Przecie pani sama mówi — zareplikowała Kate — że to tajemnica.

Jolanta jednak jeszcze nie dała za wygraną i żegnając się z Kate zapytała półgłosem:

— Pokłóciliście się?

— Z kim?

— No z Tynieckim.

Kate zaśmiała się:

— Nie umiem się kłócić.

— Jest pani bardzo tajemnicza. Ale proszę panią, niech pani chociaż po drugim akcie przyjdzie to teatru. Tynieckiemu naprawdę będzie przykro.

— Upewniam panią, że nie.

— Nie rozumiem pani — zaniepokoiła się Jolanta.

Gogo również nie pochwalał w duchu postanowienia Kate. Jej nieobecność w teatrze na premierze kuzyna oczywiście zwróci jego uwagę i uwagę wszystkich znajomych. Tego Gogo był pewien. I nie mylił się, gdyż wszyscy znajomi witali go pytaniem:

— A gdzie jest pani Kate?

— Nie czuje się dobrze i została w domu — odpowiadał.

Po drugim jednak akcie, gdy widownia trzęsła się od oklasków i od długotrwałych wywoływań autora i gdy okazało się autor w teatrze jest nieobecny, Gogo nagle opanowany został niedorzeczną na pozór myślą:

— Kate dlatego nie przyszła. Wiedziała, że go nie będzie. Została w domu... I on jest tam z nią...

Krew uderzyła mu do głowy. Półprzytomny zaczął przepychać się między rzędami krzeseł ku wyjściu, potrącając ludzi i depcząc im po nogach. W przejściu złapał go za łokieć młody Czumski. Mówił coś o talencie, o Fredrze, o arystokracji, która i tak dalej... Gogo nic z tego nie rozumiał. Uśmiechnął się potakująco a w głowie mu huczało:

— Ach, jakim byłem głupcem... Jakim głupcem...

Wreszcie uwolnił się od Czumskiego. W szatni długo przeszukiwał kieszenie zanim znalazł numerek. Wybiegł na ulicę i wskoczył do pierwszej napotkanej taksówki. Po pięciu minutach był przed domem. Spojrzał w okna. Tylko w sypialni Kate świeciło się.

— Ach głupcze, naiwny głupcze — mówił do siebie, wbiegając na schody.

Na pierwszym piętrze jednak zatrzymał się. Zastanie ich razem, zastanie, być może, w sytuacji nie pozostawiającej żadnych wątpliwości. I co wówczas?...

Oczywiście pomimo całego nieporozumienia z Kate, ma wobec niej prawa męża. Jaki użytek z tego prawa należy robić? Pierwszą myślą było: zabić oboje. Zemścić się za to, że go tak haniebnie oszukali... Przyszła jednak refleksja: i co potem? Skandal, więzienie, nędza...

Otarł spocone czoło i przygryzł wargi. Namyślał się jeszcze chwilę. Nie, nie może tak postąpić, ale powinien wyzyskać ten atut, który zdobędzie, ten dowód winy Kate i przy jego pomocy ujarzmić ją, do zejścia z koturnów.

Otworzył drzwi, szybko przeszedł pokój, gabinet i wszedł do sypialni. Przed toaletą siedziała w szlafroku Marynia i zajęta była wyskubywaniem brwi.

— O Jezu! — zerwała się na jego widok.

— Gdzie jest pani? — zapytał ostro.

— Tak się przestraszyłam — odetchnęła służąca. — Pani nie ma.

— Jakto nie ma?!

— A no wyszła.

— Sama?

— A no sama. Przecież wszyscy państwo wyszli razem do teatru.

— Nie mówiła pani dokąd idzie?

— A nie mówiła. Może do kina, olbo co.

— I nikt nie przychodził po moim wyjściu?

— A nikt.

— Cóż u licha Marynia każde zdanie zaczyna od A! — zirytował się. — I nie telefonował nikt?

— A skądże ja mogę wiedzieć? W kuchni telefonu nie słychać.

— Marynia nie w kuchni siedzi tylko tu mizdrzy się przed lustrem! — krzyknął i wyszedł zły z pokoju.

Po chwili wahania nałożył kapelusz. Wiedział, że Kate czasami bywa w cukierni na Polnej. Należało tam pojechać.

SŁUSZNA KRYTYKA

ROZDZIAŁ V

W pokoju, do którego przeszli po kolacji światło było przyćmione. Kate przyrządzała kawę w elektrycznej maszynce, a Roger mówił dalej:

— Mózg i wola stają się natomiast narzędziami zupełnie zbędnymi, gdy nie służą uczuciom. Obracają się wówczas i pracują w jałowej pustce. Tak przynajmniej ja to rozumiem. I widzi pani tylko z uczuć czerpałem energię do pracy nad sobą, do uporu, do wytrwania. Powiedziała pani, że znalazła moją rzekomą wartość w tym, że otrzymane nagle bogactwo nie wzniecilo we mnie chęci do życia. Otóż to nie moja zasługa. Po prostu tak silnie, tak wyłącznie pragnąłem zostać pisarzem, tworzyć, móc dzielić się z ludźmi swymi myślami, spostrzeżeniami, odczuciami, że inne pragnienia nie miały do mnie dostępu. Chciałem być człowiekiem. A czyż to, że niespodziewanie stałem się z ubogiego oficjalisty bogatym hrabią Tynieckim, zrobiło mnie już człowiekiem?... Można być królem i nie być człowiekiem. Człowieczeństwo to twórczość. Przerabianie rzeczywistości swoją myślą, pracą, swoim wpływem. A twórczość rodzi się tylko z uczuć. One są jej źródłem, pożywką, ogniskiem energii. U dna każdego dzieła znajdujemy uczucia. Takie lub inne. Może to być miłość dla kraju, lub nienawiść, ukochanie kobiety, czy rozpacz po jej stracie, ekstaza religijna, fanatyzm polityczny lub chęć zemsty.

Zrobił pauzę i dodał:

— Oto dlaczego, pani Kate, uważam, że pani dobrowolnie zubożała, wyjałowiła swoje życie, zamykając się hermetycznie, jak to pani wyraziła przed groźbą uczuć, które mogłyby zakłócić pani spokój.

— Nie odmawiam słuszności pańskiej krytyce — odpowiedziała Kate. — z punktu widzenia pańskiego, oczywiście ma pan rację.

— To nie krytyka — zastrzegł się — to raczej diagnoza.

— Krytyczna.

— Nie. Bo nie dotyczy ustroju pani. Raczej, że tak powiem diety, któ-rą pani stosuje dla swej duchowej str-ny. Dieta ta wyklucza możność pełn- go życia, pełnego szczęścia.

— Tak — przyznała — ale wyklucza też groźbę nieszczęścia.

— Czy zawsze?

— Zawsze. Nieszczęście powstaje tylko wtedy, gdy jesteśmy w czymś silnie zaangażowani właśnie uczuciowo. Wszystko to, co traktujemy mniej więcej obojętnie, możemy utracić bez przeżywania tragedii. Niech pan mi wierzy, panie Rogerze, że niejednokrotnie błogosławiłam mój punkt widzenia.

Po chwili milczenia powiedział ponuro:

— To znaczy, że spotkały panią same nieszczęścia.

— ... które — podchwyciła — właśnie dzięki mojej filozofii, były dla mnie zaledwie przykrościami.

Pochylił się ku niej:

— O, pani Kate, pani Kate!... Czy jeżeli spotka panią szczęście, czy jeżeli zacznie dobijać się do pani serca, tego umyślnie uśpionego, tego obojętnego serca, czy i wtedy pani będzie nieubłagana?... Nieubłagana dla siebie i dla niego?... Pani Kate, czy i wtedy zamknie się pani hermetycznie, odizoluje się od wszelkich uczuć?... Czy powie pani: — Nie budźcie mego serca. Wiem, że obudzenie byłoby dlań jakby narodzinami, że rozpłomieniło by się, jak słońce, albo boję się... niech śpi dalej... O, pani Kate, rozpłomieniło by się jak słońce, ogrzało panią i wszystko, co panią otacza i wszystkich...

Mówił głosem przyciszonym, niezwykle sugestywnym. W jego oczach widziała to właśnie rozpłomienienie, które chciał przelać w jej serce. Jeszcze nigdy nie doświadczała takiego wrażenia, jakie przeżywała w tej chwili. Oto zdawało się jej, że odkryła coś niezwykle, niewiarogodnie cennego w tym mężczyźnie, że utrata tego byłaby nieogarnionym, tragicznym nieszczęściem.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W cieniu swastyki nad pięknym, modrym Dunajem

Hitleryzm robi przygotowania do demonstracyjnego karnawału

Karnawał w byłej stolicy naddunajskiej zapowiada się wręcz rekordowo. Nowy reżim narodowo-socjalistyczny pragnie dowieść, że „Anschluss" nie tylko nie spowodował depresji nastrojów słynnej wiedeńskiej „Gemütlichkeit", lecz przeciwnie wpłynie nader dodatnio na pogodę i humor księcia Karnawału, rezydującego na świetnych tradycyjnych balach wiedeńskich, od wspaniałych zabaw ekskluzywno-reprezentacyjnych, poprzez wieczory taneczne mieszczaństwa do popularnych barwnych kostiumówek ludowych.

Specyficzny humor wiedeński utrzymał się

w swym sympatycznym prymitywiźmie. Nowe władze, których duch przenika wszędzie, starają się już teraz utrzymać na wysokim poziomie związek między tradycjonalizmem wspaniałych zabaw wiedeńskich a ogromnym zasięgiem imprez sportu zimowego. To też nawet przy niekorzystnym zaśnieżeniu łatwo za dwie godziny wydostać się z Wiednia na Śnieżkę (Schneeberg), na Rax, na Semmering do centrów narciarstwa.

Tak więc można w Wiedniu pozwolić sobie w dzień na sporty zimowe w ich rozlicznych odmianach, wieczory zaś spędzić na wesołych zabawach wielkomiejskich.

Sezon przygotowuje się z ogromną pompatycznością,

ile, że Wiedeń ma się stać zimową stolicą Trzeciej Rzeszy i siedzibą kanclerza Hitlera i jego najbliższych pomocników. Dzięki temu karnawał wiedeński, do którego harmonijnie dostrajają się zazwyczaj nawet teatry z doskonałą operą na czele i całe życie muzyczno-artystyczne, będzie w najbliższym sezonie miał cechy co najmniej półoficjalne. Z balów reprezentacyjnych należy wymienić przede wszystkim

znany z elegancji bal w operze,

a następnie słynny bal miasta Wiednia, który gromadzi w salach ratusza wiedeńskiego reprezentantów świata oficjalnego oraz najwytworniejsze sfery towarzyskie. W styczniu ponadto odbędą się: wieczór karnawałowy niemiecko - austriackiego zrzeszenia literatów, który ma uświetnić swoją osobą Herman Suderman z Berlina (o ile mu na tę podróż pozwoli zdrowie i wiek), bal narodów, bal w Burgu, pałacu cesarskim, bal w Schönbrunnie. Osobną grupę stanowią imprezy karnawałowe techników i przemysłowców, bal mody, zabawa katolicko-niemieckich prawników, kupców, hotelarzy i restauratorów, artystów-plastyków itp.

Słynne z malowniczości rewie,

urządzane w przepięknych salach domu artystów „Künstlerhaus" mają zapewnione powodzenie. Związek wiedeńskich artystów spodziewa się nawet, że kanclerz Hitler przyjmie protektorat nad tą starą organizacją. W skład delegacji, która ma kanclerzowi wręczyć zaproszenie, wejdą dwaj artyści, znajomi z czasów monachijskiej bohemy Hitlera, skromnego wówczas adepta sztuki. Prócz wyszczególnionych wchodzi jeszcze w skład karnawału wiedeńskiego, który ma być niejako „wszystkim na złość" — „extragemütlich" i niepospolicie huczny —

szereg rautów, redut, kostiumówek, maskarad, zabaw regionalnych i imprez ludowych.

Jako znak czasu zasługuje na uwagę zapowiedź balu niemiecko-sudeckiego w Sofiensale. W tych salach odbędzie się też, jak już od lat, większość zapowiedzianych zabaw, podobnie jak w salach Hofburgu, Konzerthaus, kasyna oficerskiego, w Wimbergera (hotel), w Schönbrunnie. Dzisiejszy Wiedeń w nowych szatach chce się pokazać i zaimponować odrębnością swojej kultury i poziomu swojego życia towarzyskiego.

Życie stało się trudniejsze i droższe.

Niektóre warstwy i grupy ludności odczuwają zmianę warunków bytowania, które przyniósł nowy reżim. Żale za przeszłością odzywają się, ale, co jest znamienne, nikt prawie nie ubolewa nad losem uwięzionego b. kanclerza Schuschnigga, gdyż on to właśnie bezprogramową i krótkowzroczną swoją polityką jakby przygotowywał teren dla Anschlussu Austrii do Trzeciej Rzeszy.

Tragedią Schuschnigga jest chyba to, że zamiast nagrody i uznania czeka go kara od tych, którym tak dobrze się zasłużył. (PAA)

Jak się wychowuje młodzież w Bolszewii

Degeneracja młodego pokolenia w Sowietach

Całkowity upadek autorytetu szkoły i rodziny w oczach dzieci sowieckich zaalarmował nawet władze sowieckie. Rada miejska w Smoleńsku zarządziła zwołanie zebrań rodziców we wszystkich szkołach. O powadze sytuacji świadczy ogromne zainteresowanie rodziców, którzy bardzo licznie przychodzili na zebrania. W największych salach poszczególnych szkół gromadziło się po 500—800 osób. W czasie zebrań publicznie stwierdzono, że młodzież sowiecka, w związku z upadkiem życia rodzinnego została pozbawiona całkowitych podstaw moralnych i etycznych, a wpływ dominujący na kształcenie się jej charakteru ma ulica. Dzieci rosną pozostawione same sobie. Późnym wieczorem, a nawet do 2—3 w nocy widzi się młodociane pary — odmiennej płci — nieraz od 9 lat wzwyż spacerujące w parkach, lub zapełniające lokale rozrywkowe. Wielu tworzy stałą klientelę podejrzanych spelunek, gdzie jest świadkiem gorszących zajść. W czasie wykładowym daje się widzieć grupy uczniów uprawiających wysoce hazardowe gry na ulicach. Rzucanie kamieniami w przechodniów, czepianie się wozów tramwajowych uznano za sport powszechny. Palenie papierosów, picie wódki jest już nie bohaterstwem, a obowiązkiem „towarzyskim", stąd też bardzo częsty widok zataczającego się ucznia czy uczennicy na ulicach Smoleńska. Wobec rozwydrzonych malców bezsilni są rodzice, szkoła, organizacje pionierskie i komsomolskie — nikt i nic nie może zdobyć wpływu nad rozhukaną młodzieżą.

Takie skutki wychowawczych metod sowieckich nie są tylko udziałem Smoleńska, lecz widownią ich jest cały ZSRR — Moskwa, Leningrad i wszystkie inne miasta. Wobec tak demoralizujących wpływów szkoły, wiele troskliwych rodzin uchyla się od obowiązku posyłania do niej swych dzieci, ucząc je w domu — mimo ściśle przestrzeganego przymusu szkolnego i płynących stąd represyj. W niektórych dzielnicach Moskwy np. rostokińskiej do szkół powszechnych uczęszcza tylko 40 procent zapisanych dzieci.

Metody kształcenia młodzieży sowieckiej przyjęły formę bezdusznej biurokratycznej mechanizacji. Papierowy dyplom w ZSRR stał się równoważnikiem nauki i umiejętności.



JAPOŃCZYCY W POŁUDNIOWYCH CHINACH
Lądowanie wojsk japońskich w zatoce Bias. Na wybrzeżu miejscowość chińska w płomieniach

Olbrzymi homar

Nielada ucztę mieli rybacy jednego z portów w Kanadzie. Na uroczystość 50-lecia istnienia miejscowego związku rybackiego postanowili urządzić bankiet, na którym podane być miały najsmaczniejsze i najniezwyklejsze morskie ryby. Menu urzewirywało m. in. zakąskę z homara. Warunkiem podstawowym było, że tak homary, jak i ryby musiały być w przeddzień bankietu złowione, w noc przed bankietem. Rybakom sprzyjało nadzwyczajne szczęście. W wodach przybrzeżnych złowiono homara, ważącego 14 kg. K oło rybackie, liczące 13 członków, miało nielada kłopot z skonsumowaniem „potwora".

Sprytni więźniowie

Z zakładu karnego Fontevrault we Francji w ciągu roku 1937 zbiegło aż 160 więźniów, mimo iż zakład ma zupełnie nowoczesne urządzenia alarmowe oraz odpowiednią ilość straży

Władze były zupełnie bezradne, nie mogąc ostatecznie rozwikłać zagadki, w jaki sposób tak duża ilość więźniów mogła się wydostać na wolność. Zagadka ta do tej pory nie została rozwiązana, mimo zmiany całej straży więziennej oraz zaprowadzenia surowych rygorów.

Utonęli w kadzi z moszczem winnym

Pod Nimes w południowej Francji wydarzył się w tych dniach tragiczny wypadek. Jeden z robotników, zajętych przy olbrzymiej kadzi, w której było około 100 litrów moszczu winnego, wpadł do kadzi i zaczął tonąć. Brat nieszczęśliwego podał tonącemu długi kij, lecz i on został wciągnięty do kadzi i również utonął. Przeciwko niesumiennemu właścicielowi winnicy, który nie zabezpieczył kadzi wdrożono dochodzenie karne.

NASZA NOWELKA

Samochód swatem

Nie miał w tej chwili nic lepszego do roboty, więc popijał kawę i wyglądał na ulicę. Przez olbrzymią taflę kawiarnianego okna widać było jak na dłoni zakręt ulicy i rojny placyk. Ruch był dość ożywiony, ale Jack patrzył i nudził się. Nudził się tak bardzo, że ziewał.

Z dużą umiejętnością i wprawą robił to właśnie, gdy nagle drgnął i z ustami na wpół otwartymi jakby skamieniał, wpatrując się w ulicę.

Zobaczył — ją. Nie wiedział o niej nic — i wiedział wszystko, nie zamienił z nią jeszcze jednego słowa — i całe przeprowadził długie i czułe rozmowy. Oczywiście... w myśli.

Szła — jak zwykle — samotna i trochę zamyślona. Główkę lekko skłoniła w dół i szła przed siebie nie widząc nikogo. Skromny, ciemny kapelusik dodawał uroku miłej i pełnej wdzięku twarzyczce. Wyglądała w nim niezwykle sympatycznie, nieledwie pociągająco. Przynajmniej dla Jacka.

Opanował się już na tyle, że dokończył szybko ziewnięcia i zaczął kombinować. Co robić? W pierwszej chwili chciał zerwać się i pobiec za nią, ale rozmyślił się, i zniechęcony opadł na kanapę. Bo i po co? Przede wszystkim nie zdąży: zanim zapłaci, wciągnie futro, przebrnie przez liczne stoliki i dożegluje na ulicę — jej powabna sylwetka dawno gdzieś zniknie. I gdzie jej będzie szukał? A zresztą... nawet gdyby zdążył — co mu z tego przyjdzie? Nic. Po prostu nic.

Kiedyś, — pierwszy i ostatni raz — gdy udało mu się złapać szczęśliwy moment, ustąpił jej miejsca w trolleybusie i próbował ją zagadnąć. Zdawkowo skinęła mu głową, a potem spojrzała niewidzącym wzrokiem, jak na drzewo. I nic. Miał dość wtedy i wściekły był na siebie, jak nigdy.

Więc i teraz nie miało sensu iść za nią. To sprawy nie posunie nic naprzód. Wszak dumna jest, nieprzystępna, pełna godności.

— Och, Kitty! — westchnął.

Nie wiedział, jak jej na imię, ale w myśli tak ją nazwał. Jakoś była mu bliższa, od kiedy znalazł dla niej imię i w myślach zwracał się do niej po prostu:

— Słuchaj Kitty, kochanie...

Przechodziła właśnie przez placyk. Zgrabna jej sylwetka oddalała się coraz bardziej, aż futrzana kurtka i skromny kapelusik zniknęły u wylotu ulicy. Niechętnie odwrócił głowę.

— Och, Kitty — westchnął znowu, tym razem trochę głośniej, zamierzając oddać się marzeniom.

— Co za Kitty? Jack, czyś ty oszalał? Palma ci w głowie rośnie, czy co? — wesoły głos przywołał go na ziemię. — Człowiecze co się z tobą dzieje? Patrzysz na mnie, jak na cmentarz, minę masz żałobnika, a dusza twoja chyba tonie w smutku, co? I co za Kitty? Hallo, Jack!

— Hallo, Jim! — podniósł się niechętnie z kanapy i uścisnął dłoń kolegi. — Chodź.

Jim nie pytał dokąd, ale poszedł za przyjacielem. Przeszli przez kawiarnię do sali restauracyjnej, minęli ją i utonęli w przytulnym, z lekka mrocznym gabineciku. Jack przywołał kelnera.

— Zasłonić okna, zapalić światło, whisky und soda — zakomenderował.

Jim zrobił zdumioną minę.

— No, widzisz, zapomnimy, że jest dzień. A wiesz, że w nocy pije się lepiej. Czy nie?

Jim myślał tak samo, więc nie oponował. W najlepszej zgodzie zaczęli osuszać kieliszki, a w międzyczasie Jack opowiadał koledze dzieje swej nieszczęśliwej miłości. Po prostu: ujrzał ją, pokochał i stracił głowę. Co dalej? Nie wiedział. Jim też nie.

Pocieszywszy się wzajemnie, opuścili restaurację. Na dworze był już wieczór, a on pod dobrą datą. Zwłaszcza Jack. Odwiózł przyjaciela do domu swym samochodem i ruszył do siebie. Właśnie miał w ostrym tempie wziąć wiraż ulicy, gdy nagle ujrzał jakiś cień zmierzający wprost pod koła samochodu. Tuż przed samochodem cień chciał się zatrzymać, ale jego właścicielka potknęła się i upadła wprost pod koła.

W upadającej — Jack i tak już przerażony, poznał ją. Kitty. To była Kitty.

Włosy stanęły mu dęba, oczy z przerażenia wyszły na wierzch. Momentalnie wytrzeźwiał. Gwałtownie zahamował. Hamulce zgrzytnęły, samochód zatrzymał się prawie w miejscu, tuż przed leżącą. Ułamek sekundy jeszcze, a koła wspaniałego Cadillaca przeszłyby po niej.

Drżąc cały, Jack wyskoczył z auta i pomógł jej podnieść się.

— Boże drogi! Stało się pani co?

— Nie nic — uśmiechnęła się blado — przestraszyłam się tylko trochę. Ale to moja wina...

— Nie, to moja wina — zaprotestował gorąco. — Prędzej nie uspokoję się, dopóki nie nabiorę pewności, że istotnie nic się pani nie stało...

Być może, certowaliby się jeszcze i upieraliby każde przy swoim, gdyby nie tłum gapiów, jaki zaczął zbierać się na miejscu wypadku.

— Błagam! — szepnął gorąco. — Uciekajmy stąd. — Podwiozę panią do szpitala, niech stwierdzą, czy nie doznała pani jakiego urazu wskutek upadku.

Po chwili wahania zgodziła się. Na szczęście — poza drobnym zadrapnięciem nie odniosłam żadnej rany. W najlepszej komitywie rozstali się przed drzwiami jej domu, przyrzekając sobie spotykać się częściej.

*

Okazało się, że jest bardzo miła. Toteż Jim nie zdziwił się wcale, gdy spotkał ich kiedyś razem i posłyszał, jak Jack mówił do niej:

— Słuchaj, Kitty, kochanie...

(Ich)